Należytość pocztowa opłacona gotówką.

WYDANIE IV. III.

Rok XVII. Kraków, piątek 17 sierpnia 1934 Nr. 227

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

CENA EGZ. 25 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Austrja chce powiększyć swą armję

Londyn, 15. 8. PAT. Obiegają tu pogłoski, jakoby rząd austrjacki zwrócił się do rządów w Londynie, Paryżu i Rzymie oraz państw Małej Ententy o zezwolenie na zwiększenie stanu liczebnego austrjackich sił zbrojnych. Według pogłosek, rządy Anglji, Francji i Włoch nie zamierzają w sprawie tej czynić rządowi austrjakiemu żadnych trudności.

Rintelen przed sądem wojennym

Berlin, 15. 8. (R) Wedle doniesień z Wiednia, b. poseł austrjacki w Rzymie Rintelen ma być postawiony przed sąd wojenny w związku z nieudałym zamachem hitlerowskim w dniu 25 lipca br.

Dziś w numerze:

L. R.: Ignorancja i demagogja.
M. K.: O pakt nieagresji na żydowskiej ulicy robotniczej.
M. Boruchowicz: Czy zmierzch powieści?
L. Kahanowa: Z drugiej strony barjery (reportarz krakowski).
KOLUMNA TECHNIKI.

Wypadek samochodowy Goeringa

Berchtesgaden, 15, 8. (R) Wczoraj wieczór samochód premjera Goeringa zderzył się z samochodem ciężarowym. Goering uległ silnemu potłuczeniu prawego ramienia a nad to okaleczeniu twarzy i kolan odłamkami szkła. Również jadące z nim osoby zostały pokaleczone. Wszystkich umieszczono w szpitalu w Rosenheim, skąd po kilkugodzinnym pobycie Goering udał się do swej rezydencji. Stan jego nie budzi żadnych obaw, samopoczucie naogół dobre. O godz. 1 w nocy odwiedził Goeringa kanclerz Hitler, również bawiący w tych stronach.

O nadzwyczajną sesję A. C.

Jerozolima, (ŻAT) „Itom Mejuchad" donosi, że pewna liczba członków Sjonistycznego Komitetu Wykonawczego (A. C.) ze stronnictw centrowych zdecydowanie wypowiada się **za koniecznością zwołania nadzwyczajnej sesji A. C., któraby się zajęła sytuacją, jaka się w sjoniźmie i w świecie żydowskim wytworzyła w wyniku zaostrzonych tarć partyjnych. Nadto sesja miałaby rozpatrzeć postawę Agencji Żydowskiej wobec rozwoju wydarzeń w ostatnim czasie. Wreszcie A. C. miałby się zająć zagadnieniem projektowanych zmian konstytucyjnych w Palestynie. Podług „Iton Mejuchad" sesja miałaby się zebrać w ciągu września rb.**

PRZECIW OCZERNIANIU PRZECIWNIKÓW PARTYJNYCH.

Jerozolima. (ŻAT). Przed sądem jerozolimskim miała się odbyć rozprawa przeciwko redaktorowi „Doar Hajom", wytoczona przez D. Ben-Guriona z powodu zamieszczenia w tem piśmie napastliwego i oszczerczego artykułem pod adresem Ben-Guriona. Redaktor pisma odczytał w sądzie oświadczenie przepraszające, które zostało przez skarżącego przyjęte, wobec czego sprawa została umorzona. Sędzia Crossall, który miał sprawę tę rozpatrywać, wyraził zadowolenie spowodu pojednania się stron, wyzyskując jednocześnie sposobność celem wypowiedzenia pod adresem prasy ostrzeżenia, że kiedykolwiek trafią do niego skargi o oszczerstwo w prasie, będzie on winnych karał jaknajsurowiej, gdyż uważa za wielce niebezpieczną tendencję rzucania oszczerstw na przeciwników partyjnych, która ostatnio coraz bardziej rozwielmożnia się w prasie hebrajskiej.

POWODZENIE AKCJI NA RZECZ KFAR USYSZKIN.

Praga. (ŻAT). Akcja na rzecz Kfar Usyszkin w Palestynie proklamowana dla uczczenia 70-lecia M. M. Usyszkina dała w Czechosłowacji pół miljona koron. Akcja ta należy do najbardziej skutecznych akcji Keren-Kajemeth w Czechosłowacji.

W jaki sposób powołane będzie „ciało doradcze" w Palestynie

Jerozolima ŻAT. Jak ŻAT-na już donosiła, wkrótce po wyborach samorządowych w Palestynie uczyniony będzie **pierwszy krok ku utworzeniu projektowanego ciała doradczego, które stanie się zarodkiem późniejszej Rady Prawodawczej.** Ciało doradcze „Advisory Council" składać się ma z mianowanych przedstawicieli rad municypalnych oraz trzech reprezentantów administracji palestyńskiej. Już wkrótce rząd zwrócić się ma do rad samorządowych z okólnikiem, wzywającym do wypełnienia następujących punktów: a) spis uprawnionych do głosowania obywateli palestyńskich, b) nominacje kandydatów spośród dawnych obywateli, którzy wykazują przychylne skłonności w stosunkach z innemi odłamami ludności i c) nazwiska najbardziej reprezentatywnych osób spośród kandydatów wymienionych w poprzedniej rubryce.

Do projektowanego ciała doradczego nie dbędą się żadne bezpośrednie wybory. Spośród osób zaleconych przez rady samorządowe, Wysoki Komisarz dokona wyboru odpowiednich kandydatów. Rząd sądzi, że powołanie do życia podobnej instytucji, która będzie miała poniekąd funkcje doradcze w stosunku do istniejącego „Advisory Council" (złożonego z szefów poszczególnych departamentów rządu), nie spotka się z taką opozycją, jaką zarówno wśrud Żydów jak i Arabów wywołuje idea Rady Prawodawczej. Z kół najlepiej poinformowanych komunikują, że Wysoki Komisarz miał zapewnić, iż **projektowane ciało doradcze nie będzie miało prawa rozpatrywania spraw, które wchodzą w zakres międzynarodowych zobowiązań Wielkiej Brytanji w stosunku do Palestyny.**

Emir Abdullah wyraża „sąsiedzkie" życzenia...

Jerozolima. (ŻAT). Według pogłosek z Ammanu, stolicy Transjordanji, emir Abdullah miał zwrócić się do Wysokiego Komisarza Palestyny, sir Artura Wauchope'a, z listem, w którym zwraca uwagę na przyrzeczenia, udzielone Arabom w roku 1916 w znanej korespondencji sir Henry Mac Mahona w sprawie niepodległości Palestyny. W liście swym emir miał wysunąć życzenie podjęcia odpowiednich kroków w kierunku ustanowienia w Palestynie systemu własnych rządów. Emir umotywować miał ten swój tem, że „jako sąsiadowi leży mu na sercu dobrobyt Palestyny". Ma on siebie przytem określać jako „osobistego przyjaciela sir Artura Wauchope'a". Jak wiadomo, sir Artur Wauchope bawił ostatnio przez szereg dni w towarzystwie emira Abdullaha w El-El (Transjordanja), sądzą zatem, że jeśli pogłoski ammańskie od powiadają prawdzie, list emira byłby wynikiem rozmów, jakie się toczyły między nim a Wysokim Komisarzem.

Niesnaski w obozie arabskim trwają

Jerozolima. (ŻAT). Na odbytem w tych dniach posiedzeniu egzekutywy arabskiej odbyła się dyskusja w sprawie przygotowań do palestyńskiego kongresu arabskiego który miałby się odbyć już w ciągu przyszłego miesiąca zgodnie z uchwałą egzekutywy, powziętą na początku 1934 r., na krótko przed zgonem prezydenta egzekutywy Musa Kazem-paszy. Jednem z głównych zadań kongresu ma być wybór nowego prezydenta. Posiedzenie egzekutywy arabskiej, w którem na ogólną liczbę 48 członków wzięło udział tylko 18, miało przebieg bardzo burzliwy. W dyskusji zarysował się odwieczny upór między arabskiemi rodzinami notablów o hegemonję w arabskiem życiu publicznem. — Wreszcie **uchwalono odroczyć zwołanie kongresu na okres sześciu miesięcy.** Uchwała ta uważana jest za sukces opozycji Naszazibi'ch, któsa opowiada się za ideą Rady Prawodawczej lub innego ciała samorządowego i sprzeciwia się zwołaniu kongresu arabskiego przed utworzeniem takiego ciała.

Ignorancja i demagogja

Gdy się czyta wywody niektórych pism polskich na temat kwestji żydowskiej, zastanawia zawsze zupełna ignorancja stosunków, dążeń kulturalnych i politycznych żydostwa polskiego. Dołącza się do tego przeważnie gruby mur nienawiści w odniesieniu do Żydów, tak, że wszelka polemika i próba wskazywania na błędy i omyłki staje się wprost bezskuteczna. Jeśli tym razem podejmujemy taką próbę i omawiamy nową publikację polską o kwestji żydowskiej, to czynimy to dlatego, że jest jedną z nielicznych broszur o kwestji żydowskiej w Polsce, i pozatem wyszła z pod pióra przedstawiciela tej części endecji, która dziś kokietuje całkiem wyraźnie obóz rządowy i to podobno nie bez skutku.

Znany dziennikarz endecji p. Klaudjusz Hrabyk wydał ostatnio niewielką książkę p. n. „Kwestja żydowska“ (Lwów, 1934, nakładem Związku Młodych Narodowców). Broszura p. Hrabyka nie odbiega w niczem od przeciętnego poziomu wszystkich antysemickich wywodów na temat problemu żydowskiego. Brak przygotowania idzie tu w zawody z demagogją, banalna, dawno już przebrzmiała frazeologja walczy o lepsze z zupełną nieznajomością stosunków żydowskich. Ani jednej świeżej, nowej myśli, ani jednego przebłysku szerszych horyzontów nie wykazuje broszura p. Hrabyka. A gdy się czyta tę 46-stronnicową książkę chciałoby się po przeczytaniu każdej stronicy powiedzieć pod adresem autora: Bzdury p. Hrabyk!

„Polska musi iść po drodze polityki narodowej“ — twierdzi autor i sądzi napewno, że odkrył conajmniej Amerykę. — Jaką inną politykę może prowadzić państwo, w którem Polacy są podmiotem polityki? Polityką Polski może i musi być polityką polską i co do tego nikt nie wysuwa żadnych wątpliwości. Ale termin: polityka narodowa zawiera u p. Hrabyka znamienną, najważniejszą dla niego cechę: „Można, czasem trzeba — pisze autor — ze względów taktycznych, wewnętrznych czy międzynarodowych głosić, że Polska traktuje wszystkich obywateli na równi... Praktycznie te deklaracje nie mają i nie mogą mieć żadnego zastosowania“. Takie ujęcie polityki polskiej nie jest żadną niespodzianką z tym tylko dodatkiem, że jest to polityka endecka, zaściankowa, bezduszna, nierozumiejąca żywotnych interesów państwa polskiego, a więc ze stanowiska prawdziwej polityki polskiej błędna, krótkowzroczna i szkodliwa.

Tę politykę narodową chce p. Hrabyk w pierwszym rzędzie zastosować oczywiście w stosunku do Żydów, bo kwestja żydowska w Polsce jest, wedle jego słów, jedną z najpilniejszych spraw bieżącego życia polskiego. Zabiera się do tego w sposób prostacki i wyciąga stare, aż do znudzenia powtarzane bzdury na temat nadmiernej siły gospodarczej Żydów, którzy rzekomo wyparli społeczeństwo polskie z wielu odcinków życia gospodarczego i zajęli je jako wyłączną domenę własnych żydowskich wpływów. Są to endeckie legendy, które w obliczu kryzysu gospodarczego już dawno prysły, ale z braku innych argumentów powtarza je autor i podkreśla skwapliwie i z uporem. Charakterystyczne jest jedno twierdzenie autora. P. Hrabyk wie, że trudno zrzucić całą winę za kryzys gospodarczy na Żydów: „Niewątpliwie są inne, może ważniejsze przyczyny trudności gospodarczych, ale tamte trudności są odległe, niebardzo uchwytne i zrozumiałe, Żydzi zaś są jednym z tych czynników najbliższych, widocznych dla społeczeństwa, któ re(!?) dadzą się usunąć najprędzej i stosunkowo najłatwiej“. Innemi słowy poco szukać głębszych przyczyn kryzysu, skoro najłatwiej kroczyć po linji najmniejszego oporu i wskazać na Żydów jako na głównych winowajców.

Drugi, walny argument antyżydowski formułuje p. Hrabyk tak: Żydzi są elementem obcym, podkreślają swoją odrębność, posiadają własne cele kulturalne i polityczne a „społeczeństwo polskie chce ratować przedewszystkiem siebie“. Wobec tego najwłaściwsze rozwiązanie kwestji żydowskiej to odsunięcie Żydów od źródeł zarobkowania i wszelkich wpływów na życie gospodarcze a wkońcu całkowita izolacja. Nawet dla zasymilowanych wychrztów niema p. Hrabyk pardonu, b i przy asymilacji żąda ostrożnej selekcji. Na pytanie zaś co się ma stać z trzechmiljonową ludnością, pozbawioną chleba i możności bytu, odpowiada autor prosto: niech się Żydzi o to troszczą. Jak widać p. Hrabyk jest nielada jakim politykiem, skoro takie trudne zagadnienie „rozwiązuje“ w tak prosty sposób.

Możnaby właściwie przejść do porządku nad takiem rozumowaniem i nad takiemi argumentami, gdyby nie analogja narzucająca się mimowoli na tle bardzo bliskiej przeszłości. W tygodniu, w którym pojawiła się w druku broszura p. Hrabyka odbył się w Warszawie i Krakowie zjazd przedstawicieli emigracji polskiej z Ameryki, Francji, Rumunji, Węgier, Łotwy itd. We wszystkich przemówieniach, jakie z okazji zjazdu wygłoszono, podkreślano przywiązanie Polaków zagranicy do polskich wartości kulturalnych, konieczność pielęgnowania tradycyj i obyczajów polskich, oraz samopoczucia narodowego. Polacy na emigracji czynią to zresztą, co im się bardzo chwali, Ale coby powiedział p. Hrabyk, gdyby tak np. w Stanach Zjednoczonych nagle oświadczono, że „społeczeństwo amerykańskie chce ratować przedewszystkiem sibie“, że Polacy są tąm elementem obcym, podkreślają swoją odrębność, posiadają własne cele kulturalne i polityczne i wobec tego trzeba ich odsunąć od źródeł zarobkowania i wszelkich wpływów na życie gospodarcze a przeprowadzić całkowitą izolację. P. Hrabyk napewnoby złorzeczył, oburzał się i protestował, gdyby w jakimkolwiek kraju chciano rozwiązać kryzys gospodarczy kosztem mniejszości polskiej, ale Żydzi — to przecież coś innego...

Pominiemy wszystkie przestarzałe już zarzuty na temat komunizmu żydowskiego, demoralizującego wpływu żydowskiego, bo to są nieodłączne frazesy każdej publikacji endeckiej a z takiemi bzdurami już dawno przestaliśmy polemizować. Pominiemy także zapewnienie, że p. Hrabyk chce stosować w walce z Żydami „zasadę uczciwego współzawodnictwa (uczciwego? — chyba nie!, bo uczciwość to przedewszystkiem równa miara i równe szanse a o tem w programie p. Hrabyka niema mowy) a zajmiemy się tylko jego twierdzeniami, dotyczącemi kultury żydowskiej. P. Hrabyk pisze o tej kulturze jako o „zastygłej, przesiąkniętej miazmatami pesymizmu i nienawiści do innych narodów.“ Na jakiej podstawie autor feruje takie wyroki? Skąd o tem wie? Co wogóle p. Hrabyk może powiedzieć o kulturze żydowskiej? Skąd czerpie takie „dokładne“ wiadomości, czy może z książki p. Rolickiego „Zmierzch Izraela“? Bzdurom p. Hrabyka na temat kultury żydowskiej możnaby przeciwstawić opinję chociażby uczonego tej miary co prof. Chwistek i dobrze byłoby, żeby autor przed wypowiadaniem swojej opinji, budzącej uśmiech politowania zapoznał się z opinją uczonego polskiego, ale dla p. Hrabyka jest prof. Chwistek napewno „masonem“. Niechby tak autor zajrzał przynajmniej do dzieła kardynała Faulhabera: „Judentum, Christentum, Germanentum“. Kardynałowi Faulhaberowi nie można chyba zarzucić masoństwa, jest przecież wybitnym przedstawicielem katolicyzmu, który jest tak drogi p. Hrabykowi, a można się z jego dzieła wiele dowiedzieć o Żydach i kulturze żydowskiej.

L. R.

Wdowa po Sun-Yat-Senie odnowicielką Chin



Jak doniosły pisma, wdowa po Sun-Yat-Senie, twórcy nacjonalizmu chińskiego, stanęła na czele ruchu, zmierzającego do odrodzenia Chin. Jednym z głównych celów pani Sun-Yat-Sen jest walka z najazdem japońskim na Mandżurję.

Ani niemiecka ani austrjacka socjalna demokracja nie idą do Kanossy

Znany dziennik angielski „Manchester Guardian“ przyniósł sensacyjną wprost wiadomość, że zwrócono się do jednego ze znanych przywódców dawnych niemieckich związków zawodowych z propozycją utworzenia nanowo zupełnie apolitycznych związków zawodowych. Ów przywódca, którego nazwiska dziennik angielski nie wymienia, zaznaczając tylko, że nazwisko jest znane, przebywa w jednym z obozów koncentracyjnych, ale wypuszczono go na wolność, by mógł w Berlinie prowadzić dalsze petraktacje z Leyem, wodzem niemieckiego frontu pracy. Przywódca ów miał jednakowoż oświadczyć, że bez zgody egzekutywy niemieckiej partji socjalno-demokratycznej, nie może się angażować. Wysłano więc do Czechosłowacji specjalnego emisarjnsza hitlerowskiego, który miał wejść w kontakt z egzekutywą socjalno-demokratyczną. Wels miał się oświadczyć za dalszemi rokowaniami z hitleryzmem.

Tyle „Manchester Guardian“. Centralny komitet niemieckiej partji socjalistycznej w oficjalnym komunikacie stanowczo zdementował tę pogłoskę, oświadczając, że absolutnie na żaden kompromis z hitleryzmem nie pójdzie.

Równocześnie donosi „Neue Freie Presse“, że w Budziszynie (w Czechosłowacji) odbyła się konfrencja austrjackiej socjalnej demokracji, w której wzięli też udział delegaci z Austrji. Przedmiotem obrad była oferta rządu austrjackiego pod adresem znajdujących się na emigracji przywódców socjalistycznych, by austrjacko-socjalna demokracja wzięła udział w rządzie austrjackim i w przebudowie Austrji na państwo stanowe. Rząd austrjacki doszedł widocznie do przekonania, że musi rozszerzyć swoją bazę i że walka z hitleryzmem jest tylko wienczas możliwą, jeśli pozyska dla siebie socjalistów austrjackich. Przywódcy austrjackiej socjalnej demokracji z drem Bauerem na czele wysunąć mieli cały szereg warunków.

I ta wiadomość „Neue Freie Presse“ została w stanowczy sposób zdementowana przez egzekutywę austrjackiej partji socjalistycznej.

Reportaż krakowski

Z drugiej strony barjery

Było już powieczór, gdy wybrałam się w drogę. Na plantach szykowały się do domu służące z dziećmi i wymieniały ostatnie uściski z towarzyszami. Niestrudzeni sprzedawcy uliczni roznosili słodycze w pudełkach, w zygzakach przemierzając aleje. Na Kaźmierzu spuszczano żaluzje, powoli zamykano sklepy i kramy. Powoli, bo nuż jeszcze ktoś wpadnie, coś kupi, zanim wyłoni się z rogu ulicy granatowy mundur policjanta. A ten już przypilnuje porządku. Nie ujdzie wprawnemu oku promień światła, wydobywający się spod okiennicy, nie zmylą zamilkłe głosy. Nie szkodzi też, gdy na stuknięcie w drzwi nikt nie odpowie. I tak wszystko wiadomo. — Obok swych szklanych szafeczek siedzą w białych kitlach handlarki, zachwalające świeży bób, który w międzyczasie zdołał wystygnąć i stwardnieć, kiszone ogórki, pieczone gruszki. Obliczają, ile towaru zostanie, — trzeba będzie znów „odświeżać", — jak tu zaradzić wszystkiemu z dzisiejszego skromnego utargu.

Na Skawińskiej już zaświecono latarnie. W liljowym zmierzchu migotają żółte okiście świateł. — Tu i ówdzie ze szpitalnych okien wychylają się postacie chorych, pielęgniarki, by zaczerpnąć trochę powietrza w schorzałe lub zmęczone płuca. Opodal w przecznicy, w cieniu dużych, nowych budynków i naprzeciw gmachu Żyd. Tow Gimnastycznego, ziejącego oczodołami pustych otworów okiennych, przykucnął barak miejski.

Ciepło jest. Otwarte wszystkie okna, — niezasłonięte. Bo i poco? Co tu ukrywać mają lub strzec. Pola izb jak szachownice, przecięte najróżniejszemi gratami. Jest bowiem tak, że gdy ktoś z mieszkańców traci pracę i nie płaci czynszu magistratowi, dostaje się do izby sublokatora. Drugą rodzinę. Wstawia się w środek pokoju szafę lub inny mebel i już są dwa mieszkania. Te komórki mieszkaniowe posiadają właściwość wspólną z komórkami organicznemi, rozmnażają się i sczasem tworzą się z dwóch — cztery. Na stołach kopcą lampy naftowe, gdzieniegdzie syczą prymusy. W kątach kładą się do snu dzieci. — Smutne są te baraki miejskie, smutne jak te kwatery, zamieszkałe przez Włochów i inną biedotę w Paryżu, odtworzone w mistrzowski sposób w przecudnych nowelach Axela Munthe.

Gdy przed kilkoma miesiącami przechodziłam tam rano, byłam świadkiem szczególnej gonitwy. Jakaś starsza niewiasta w podkasanym fartuchu biegła za chłopczyną może 8-mio letnim. Nie wyglądali na takich, którzy ranne ćwiczenia gimnastyczne w ten sposób odbywają, tembardziej, że akompanjamentem były krzyki zadyszanej kobiety. Okazało się, że Josek nie chciał iść do szkoły. Całkiem poprostu oświadczył, że nie pójdzie. Nie pójdzie, gdy nie dostanie pieniędzy na zeszyt. Nie pomagały perswazje matki, że nie ma, że może pożyczyć sobie zeszyt od kolegi, bo Josek twierdził, że jego sąsiad z lewej i ten stylu dał mu jedną kartkę, a ten z prawej też nie ma zeszytu. A dzisiaj jest dyktat, i on nie pójdzie do szkoły. „Przekleństwo na moją głowę z takim synem" — krzyczy matka, ale Josek jest uparty. Tak więc biegali. Stara, zadyszana kobieta za mizernym Joskiem.

Naprzeciw jest duży plac. Stoją tam zazwyczaj wozy spedycyjne. Opodal jest stajnia. Nie zamykają jej wieczorem, może zresztą już nieużywają. Gdy mrok zapada, wślizgują się tam różne postacie. Spoczątku pojedynczo, potem — pod ochroną nocy grupami. U braci Albertów jest pełno. Zamknęły się bramy, zagarniając tych wszystkich znanych nam z każdego rogu ulicy. Rano znów wysypią się na miasto. Chrześcijańscy żebracy pójdą przeważnie pojedyńczo, będą cicho pukać do mieszkań, łatwiej dadzą się odprawić. — Żydowscy przeważnie chodzą w gromadzie. Znałam pewne przedsiębiorstwo, gdzie co miesiąc w Rosz Chodesz dzielono datki. Robił to woźny, który bardzo skrupulatnie przestrzegał, aby w ciągu miesiąca nikt nie dostał jałmużny. Mówił stale: Rosz Chodesz. W jego ustach brzmiało to całkiem inaczej, ale rozumieli go. Gdy nadchodził Rosz Chodesz, stawał w korytarzu z pudełkiem miedziaków. Nie czekał długo. Przychodzili po kilka i kilkanaście osób, drzwi nie zamykały się przez szereg godzin. Chłop był sczwany. Przekonał się, że niektórzy dwa razy przychodzą. — Może i trzy razy, a że nie mógł dokładnie wyznać się w tych postaciach, prawował się z wszystkimi. Wszystkim zarzucał, że już raz dostali. Kłócili się okropnie. Spienioną falą toczyły się najwymyślniejsze i najsoczystsze przekleństwa. Nic nie pomagało, gdy tłumaczyło się mu, że i tak nic nie wskóra — on nie da się ocwanić. Zresztą wkrótce potem umarł — i już nie dawano więcej w Rosz Chodesz jałmużny. Wykupiono legitymację i przybito gwoździkiem do drzwi: „Żebrać nie wolno". Zrazu przychodzili jeszcze. Lecz potem widocznie dowiedzieli się jeden od drugiego, o żółtej legitymacji i zaniechali. Stracona placówka. Natomiast coraz ich więcej po różnych organizacjach. Schody kahału obsiane są tak gęsto, że trudno się dostać do biura. Godzinami i dniami całemi czekają na wsparcie. Niektórzy dostają 1—2 złotych miesięcznie. Nieraz buntują się, wygrażają urzędującej pani, zdarza się, że i czyn nie. Mówiła mi, że chyłkiem wychodzi z biura i stale obawia się zniewag.

Późno już było, gdy stanęłam przed domem noclegowym na Nadwiślańskiej. Jakoś nie bardzo śmiałam wejść. Zdawałam sobie dobrze sprawę, że takie podglądanie czyjejś nędzy jest obmierzłe. Przed zamkniętą już bramą 4-ech grajków podwórzowych namyślało się, czy wejść. Obliczali: Nocleg 30 groszy, koc — 20. Właściwie to koc zbyteczny, przecież ciepło. Jeden z nich, najmłodszy, delikatniejszy jakoś, ociągał się z zasadniczych powodów. Woli posiedzieć na dworcu kolejowym lub na plantach. Gdy jednak wkońcu zapukałam i otwarto bramę, wepchnęli pozostali trzej i jego. Tak więc weszliśmy w piątkę. Zanim portjer przywołał kogoś z zarządu, rozglądnęłam się nieco. Wszędzie czysto i schludnie. Czuć karbol. Na ścianie ogłoszenie, że należy dbać o czystą odzież, że wesz jest rozsadnikiem tyfusu, że należy koniecznie zmieniać do spania bieliznę. Właśne. Całkiem koniecznie. Tylko, że ci goście hotelowi nie mają neseseru z pyżamą. Szukam jeszcze napisu, że należy myć winogrona przed spożyciem. Ale tego niema. Jakoś nie dbają o higjenę downętrzną.

Ten dom noclegowy, to właściwie budynek po starej elektrowni, zaadaptowany do nowego użytku. Na dole ogromna hala, dawna maszynowa, obecnie noclegowa. W kilku kondygnacjach stoją prycze żelazne. Znacie je z „Kapitana z Koepenick" w teatrze Słowackiego. Tylko, że tu nikt nie śpiewa piosenek, przynajmniej ja nie słyszałam. Układają się do snu. Coś tam jeszcze zjedzą. — Dużo łóżek wolnych. Na trzysta miejsc coś ponad sto zajętych. W zimie jest pełno. W lecie jakoś łatwiej się przespać, a o 30 groszy — bez koca — niezbyt łatwo. Nocną więc tu przeważnie „uprzywilejowani". Ci, co jeszcze mogą je zapłacić.

Na górze pomieszczenia dla kobiet. Osobna izba dla matek z dziećmi. Osobno „izolatka". Tu nocują takie, które nie poddają się cotygodniowej kąpieli i dezynfekcji odzieży. Spotykam tutaj znajomą i odrazu jestem jakoś wprowadzoną. Już nie patrzą na mnie tak niechętnie i podejrzliwie. Bo trzeba wiedzieć, że ta moja znajoma, to znów nie byle kto. Mieszka już tam od przeszło dwóch lat. Regularnie zimą i latem wyciąga wieczorem z blaszanego garnuszka 30 groszy i kładzie na stole w portjerni. Pozatem choruje na żołądek i nie musi wydawać na jedzenie. Pije herbatę lub — gdy czasy są lepsze, wodę karlsbadzką. Nie bierze 2 groszy, tylko pięć i nie wszystkich darzy sympatją. Zdarza się, że nagada komuś dokumentnie, zawsze jednak w poprawnej polszczyźnie.

O 5-tej rano budzą. Wkrótce potem trzeba się wynosić. Rozsłoneczniony ranek zapala iskry na wieżach kościołów. Miasto budzi się do życia. Suną po mostach wozy z jarzynami, telepcą na plecach chłopek bańki z mlekiem. Otwierają się bramy przytułków i domów noclegowych i wysypują się ludzie. — Dźwigają się też ze szkarpów nad Wisłą, z legowisk w stajniach i pod mostami, zbliżają z okolicznych wiosek i idą na miasto.

L. KAHANOWA.

Refleksje na szczycie Sehlina

List z Kosmacza

Święto Huculszczyzny zwróciło na Podkarpacie wschodnie baczniejszą uwagę. Jaremcze znano oddawna, trasę od Delatyna do Worochty zwiedzano chętnie, spędzając wszędzie bardzo miło wywczasy letnie; Kosmacz i Żabie były zupełnie pominięte. A są to wielkie wsie, nadzwyczaj urocze. „Święto Hucylszczyzny" zaniosło mnie do Kosmacza. Położone w przepięknej kotlinie — rozciąga się na 4 mile kwadratowe, — przyciągnęło letników z Krakowa, Lwowa i Warszawy. Pomijam Stanisławów, a zwłaszcza Kołomyję, która rozbiła swe letnie namioty w Kosmaczu, prawie wszędzie. Jak okiem sięgnąć, zwłaszcza z wysokich szczytów, widać rozrzucone chatki drewniane, których liczba dochodzi 2000, mieszcząc około 10,000 mieszkańców pracujących przy wyrąbie lasu, „na szuchach", przy uprawie wydartych lasowi kawałków ziemi, na których tylko ziemniak i owies rosną, w kopalni ropy i w tartaku. Z błyszczących kos, które wieczorem widać na ramieniu prawie każdego hucuła, wnioskować łatwo, że sianokosy to przeważnie zajęcie Kosmaczan. Łąki istotnie przeważają, podobnie jak połoniny.

Jest we wsi około 60 rodzin żydowskich, przeważnie sklepikarzy, którym jednakowoż „Narodna Kooperatywa" wydziera chleb, agitując wśród chłopstwa całkiem jawnie. Dyrektywy przychodzą ze Lwowa, a wykonują je płatni pracownicy kooperatywy towarowej i mleczarskiej, i tubylcza inteligencja ukraińska. Ona to poucza chłopa, gdzie ma kupować, ona to zapoznaje hucuła z antysemityzmem. Sam hucuł jest anielsko dobry. Przeprowadziłem szereg rozmów z nimi i ani cienia antysemityzmu nie zauważyłem. Antysemickie „narowy" znać u młodzieży, która „łyknęła" kultury ukraińskiej.

Zjawisko wypierania Żydów z handlu na wsi, a tem samem ze wsi wogóle, zaobserwowałem szczególnie dobrze we wsi Widynów, koło Śniatyna. Z ośmiu sklepów żydowskich pozostał jeden, a ten również skapituluje przed kooperatywą. Żydzi też opuszczają dlatego wieś, sprzedając cały dobytek i pole i przenoszą się do pobliskiego miasta. Tu, rzecz jasna, pomnażają szeregi bezrobotnych pośredników i handlarzy, rozdrabniając wszystko do tego stopnia, że zarobki i stopa życiowa stają się groszowe. Pauperyzacja oczywiście postępuje szybkim krokiem i strach formalnie bierze człowieka, gdy ogląda małe miasta i żydowską ich ludność. Widziałem Śniatyń, Jabłonów i Kołomyję, która za prezydenta ma osławionego wesołka sejmowego p. Sanojcę i zadawałem sobie i rozmówcom moim pytanie, z czego żyją tu Żydzi.

Takiej nędzy od wojny nie widziałem. Nie wiem, czy nasi działacze znają tę pauperyzację mas żydowskich, czy wiedzą np., że bogaty przed wojną przemysł żydowski takiej 50-tysięcznej Kołomyji legł w gruzach po raz wtóry wskutek kryzysu, odbudowany z trudem po wojnie.

Takie oto refleksje budzą się we mnie na szczycie góry kosmackiej „Sehlin", gdy spoglądam na dachy żydowskich domków, ustawionych wzdłuż głównej drogi Kosmacza. Wypierają one czar i urok, płynący z przepięknej doliny górskiego potoka „Pistynki" i pięknego wodospadu „Sztabeny". I myślę sobie, po co pisać do Instytutu Balneologicznego, czy też do Geologicznego, że Kosmacz ma źródła „termiczne i żelazne", które sam widziałem, skoro wiem, że od czasów podjętych przez Wiedeń badań terenowych, w Polsce, jak mi opowiadali huculi, nikt źródłami temi się nie zajął. A szkoda, bo właśnie takie źródła stanowią o sławie i rozwoju innych letnisk i uzdrowisk podkarpackich. Gmina kosmacka widocznie na tem się nie zna.

Takie np. źródło w lesie, które wskutek zawartości żelaza pozostawia po drodze ślady rdzy, do picia jest wyborne. Piłem i przekonałem się. Kosmacz mógłby się stać drugiem Jaremczem, w większym stopniu niż 3 razy większe, przeogromne Żabie.

Kosmacz wypłynie może dzięki propagandzie Huculszczyzny na widownię szerszą, niż dotąd; ma bowiem wszelkie dane, by stać się miejscem wypoczynkowem pierwszej klasy, letniskiem szeroko znanem.

Kosmacz, w sierpniu 1934

Mgr. S. Tmidi.

O pakt nieagresji na żydowskiej ulicy robotniczej

Nie zbadano jeszcze należycie socjologicznej roli ‚outsiderów", w procesie kształtowania się świadomości społecznej ludzkości. Taka analiza socjologiczna byłaby niezmiernie ciekawą zwłaszcza teraz, kiedy przeżywamy zmierzch indywidualizmu, kiedy młodzież tak łatwo wyrzeka się swobody myśli, przysięgając niewolniczo „in verba magistri". André Maurois, pisząc o procesie wahadłowym historji, konstatuje, że ludzkość z zadziwiającą lekkomyślnością wyklina to, co przedtem błogosławiła; teraz naprzykład bez żadnych wstrząsów wewnętrznych składa na ołtarzu kolektywizacji życia wolność ducha, którą zdobyła w ogniu rewolucji francuskiej, płacąc za nią morzem krwi. Wahadło historji znowu się obróci, a wtenczas ludzkość z tąsamą lekkomyślnością odwróci się od bożyszcza kolektywizacji i znowu apoteozować będzie wolność jednostki. W okresie więc kolektywizacji życia, kształtowania się jaźni człowieka kolektywnego, bardzo ważną jest rola jednostek, mających odwagę płynąć przeciw prądowi, i dobrowolnie zajmujących pozycje poza obrębem zorganizowanych partyj politycznych jako ośrodków opinji publicznej. — Prześladowana wolność duchowa szuka niejako swego azylu w „outsiderach" rola ich jest tem znaczniejsza im bardziej przepalają swój idealizm zmysłem praktycznym, im czulsze jest ich sumienie na postulaty konkretne życia codziennego. Nie jest bowiem prawdą, że idealista to człowiek nieuznający żadnych kompromisów i że w urzeczywistnianiu swej idei musi być niepraktyczny. Historja ludzkości byłaby szarą i bezbarwną, gdyby od czasu do czasu nie wyłaniał się z jej mroków idealista praktyczny, który życie swe całe poświęca jakiejś idei, uważanej przez cały ogół za mrzonkę i utopję.

Takim pływakiem przeciwko prądowi jest w życiu politycznem żydostwa dr. J. N. Steinberg, pierwszy komisarz sprawiedliwości w sowieckiej Radzie komisarzy ludowych której przewodniczył Lenin. Pisaliśmy swego czasu o „Wspomnieniach żydowskiego komisarza ludowego", w których Steinberg opowiada nam dzieje swej współpracy z Leninem w Radzie komisarzy ludowych do której wszedł jako reprezentant lewicowych socjalrewolucjonistów. Na tem swojem stanowisku, na którem wytrwał tak długo, jak długo wierzył, że rewolucja ma być majestatem prawa i bezkompromisowej sprawiedliwości, — miał nieraz Steinberg gwałtowne konflikty z praktykami rewolucyjnymi, którzy dla dobra rewolucji gotowi są zawsze poświęcić nie tylko wolność człowieka, ale prawo i sprawiedliwość. Steinberg był tym utopistą, który domagał się sprawiedliwości nawet dla tak zwanych wrogów rewolucji i nieubłaganą prowadził wojnę z czerezwyczajką, tępiącą ryczałtowo kontrrewolucję. Praktycy rewolucji wygryźli marzyciela i utopistę sprawiedliwości, a przyszło to im tem łatwiej, ponieważ lewe skrzydło es-erów nie solidaryzowało się ze stanowiskiem Lenina podczas pertraktacyj pokojowych w Brześciu. Lenin jako genjusz praktyczny miał rację, bo dzięki pokojowi brzeskiemu sowiety mogły się skonsolidować. Pytanie tylko, czy miał rację na dalszą metę, czy budowę socjalizmu w jednym kraju kosztem socjalizmu w innych pozostałych krajach uważać można za realizację socjalizmu.

Potem Steinberg poszedł na wygnanie i naprzód w Berlinie, a obecnie w Londynie wdaje czasopismo pod tytułem „Fraje Szriften farn socialistiszen Gedank". To „Wolne pismo żydowskiej myśli socjalistycznej" (adres jego na Polskę brzmi F. Troupiański, — Wilno, Miłosierna 6/5) jest prawdziwą kopalnią niezwykle żywych i interesujących dociekań człowieka, który nie znalazł dla siebie miejsca w żadnym obozie socjalistycznym, ponieważ usiłuje pogodzić socjalizm z wolnością ducha i dlatego jest wrogiem wszelkich gotowych szablonów. Ten głęboko wierzący i religijny Żyd jest równocześnie radykalnym rewolucjonistą, ale wciąż ma przed swoimi oczyma wizję rewolucji, kroczącej w majestacie prawa i nie zbliżającej się do żadnego kompromisu kosztem wolności człowieka. A przytem ten idealista bezkompromisowy ma wyraźne wyczucie rzeczywistości, której poświęcić nie chce żadnemu dogmatowi. Jest więc idealistą praktycznym w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa.

W ostatnim numerze swego czasopisma zamieszcza Steinberg dłuższy artykuł pod tyt. „Wielka epoka — małe pokolenie", któremu warto poświęcić baczniejszą uwagę. Zdaniem autora żyjemy w epoce olbrzymiego kataklizmu dziejowego, zagrażającego zwłaszcza egzystencji narodu żydowskiego. Żadne z ugrupowań politycznych na ulicy żydowskiej nie wytrzymało próby dziejowej, bo każde z nich za cenę chwilowych korzyści w tej lub owej formie paktowało z hitleryzmem zamiast pomyśleć o radykalnej przebudowie naszej egzystencji narodowej, systematycznie podmywanej przez faszyzm. Możemy na ten temat podyskutować z autorem, możnaby wysunąć niejedno zastrzeżenie przeciwko jego pesymizmowi w ocenie roli zwłaszcza sjonizmu.

Nie uczynimy tego jednak teraz bo chcemy zwrócić uwagę naszych czytelników na wysunięte przez redaktora „Wolnego pisma żydowskiej myśli socjalistycznej" projekt paktu nieagresji na żydowskiej ulicy robotniczej. Wychodząc z założenia, że burżuazja żydowska nie stanęła na wysokości swego zadania, proponował I. N. Steinberg w maju 1933 r., wszystkim żydowskim partjom robotniczym z wyjątkiem partji komunistycznej, która nie okazuje najmniejszego zainteresowania dla przyszłości narodu żydowskiego i która zresztą, słuchając niewolniczo dyktatów z Moskwy, nie ma swobody własnej oceny sytuacji, zwołanie ogólno-żydowskiego kongresu robotniczego, mającego w przeciwstawieniu do ogólno-żydowskiego kongresu bronić przedewszystkiem interesów mas pracujących. Zadaniem tego kongresu miałaby być: 1) Organizacja ruchu bojkotowego przeciwko hitleryzmowi. Żydowska klasa robotnicza mogłaby zaapelować do proletarjatu wszystkich krajów i wciągnąć go w orbitę bojkotu antyhitlerowskiego, który pozatem w ręku burżuazji żydowskiej nie daje zupełnych gwarancyj udania się, bo burżuazja wszelkich narodów, a więc i burżuazja żydowska za misę soczewicy gotowa w każdej chwili wyrzec się bojkotu.

2) Uregulowanie kwestji emigracji żydowskiej. Steinberg zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że w tej dziedzinie panują bardzo mocne rozdźwięki między żydowskiemi partjami robotniczemi, ale „nie musi się być sjonistą, by uznać rzeczową rolę, którą odgrywa Palestyna w życiu ludu żydowskiego. Palestyna jest nietylko wiarą, ale stała się też rzeczywistością życia żydowskiego", przyczem nie jest też wykluczona możliwość skierowania emigracji żydowskiej do innych ośrodków, gdzie jest możliwą kolonizacja.

Możemy pominąć dalsze punkty programu sformułowanego przez tego outsidera na żydowskiej ulicy robotniczej. Rozumie się, że żadna z żydowskich partyj robotniczych nawet nie odpowiedziała na ten projekt paktu o nieagresji i plan stworzenia jednolitego frontu na żydowskiej ulicy robotniczej. Steinberg był utopistą, jeśli na moment chociażby przypuszczał, że Bund stanie twarzą ku rzeczywistości i wyrzeknie się swej dzikiej nienawiści do Palestyny, chociaż i bundowscy przywódcy wiedzą doskonale, że Palestyna stała się rzeczywistością życia żydowskiego, o czem świadczy ich negatywne ustosunkowanie się do z takim hałasem reklamowanego Birbidżanu. I znowu przegrał Steinberg na bliższą metę, ale na dalszą metę napewno wygra, bo i te warstwy, które jeszcze znajdują się w szeregach Bundu, nauczy bezlitosne doświadczenie dziejowe, że bez Palestyny nie może być mowy nawet o przebudowie życia żydowskiego. Już teraz, gdyby otwarto granice Palestyny dla masowej emigracji żydowskiej, ponad głowami przywódców bundowskich popłyną tam żydowscy robotnicy, wyrzekając się zupełnie tendencyj destruktywnych w Palestynie i tam na miejscu rozumiejąc twarde konieczności życia staliby się czynnikiem budującym i współodpowiedzialnym za przyszłość kraju, który daje im chleb i dach nad głową.

Piszę o tem wszystkiem tylko dlatego, ponieważ widzę w tym artykule dokument żywotności Palestyny, która zyskuje sobie zwolenników nawet tam, gdzie dotychczas ich nie miała. A potem widzę w p. Steinbergu tego praktycznego marzyciela-idealistę, nie bujającego we mgłach utopji, lecz stawiającego sobie praktyczne cele. Warto więc było zwrócić uwagę na jedną z bezsprzecznie najciekawszych osobistości współczesnego życia.

M. K.

Połów śledzi rozpoczęty



Sezon połowu śledzi rozpoczął się już u wybrzeży w Anglji i Norwegji. Rybacy powiadają, że dawno już nie było tak dobrych połowów.

M. BORUCHOWICZ.

Czy zmierzch powieści?

BÓSTWO I BOŻYSZCZA.

Wpadła mi przypadkiem w ręce powieść Karola Maya. Przerzuciłem pobłażliwie kilka stron i, zanim zdołałem się spostrzec, zbudziły się dawne wspomnienia. Handel niewolnikami, porwanie kobiety, podróżnik walczący dzielnie z bandami rozbójników... Tak, to nie ulegało wątpliwości: stary, znajomy świat przygód, który olśniewał mnie kiedyś w dzieciństwie i pobudzał do inscenizacji awanturniczych przedsięwzięć. Przypominam sobie karkołomne przygody, stylizowane dokładnie według powieściowego wzoru oraz niezawsze wesołe następstwa tych „czynów". I mimowoli zadumałem się. Te awanturnicze romanse, ze swoją sensacją i egzotyką, są chyba najbardziej jaskrawym, bo nieskomplikowanym zupełnie przykładem powieściowej fabuły. Przypominają potrosze średniowieczne baśnie, owe fantastyczne historje o pięknej Meluzynie, o Aleksandrze Macedońskim i o siedmiu mędrcach, drukowane po dzień dzisiejszy, sprzedawane na jarmarkach i czytywane podobno w równej mierze jak senniki egipskie. Rola tych książek przypomina nieco murzyńskie fetysze i ludowy zabobon. W ciągu wieków ulegały one gruntownej ewolucji, zrodziły systemy religijne i filozoficzne ale na peryferjach kultury sprawiają dalej rząd dusz. Podobnie jest trochę z powieścią. **Surowa anegdota pierwotnej baśni odbyła długą drogę w kierunku artystycznego opracowania, oblicze jej zdobyły literackie prądy i społ. tendencje; u szerokich mas zachowała wszlako popularność i wziętość ta właśnie dawna, poczciwie sensacyjna fabuła bez żadnych artystycznych domieszek.** Ponieważ jednak poziom kultury oceniamy nie na podstawie fetyszów i zabobonów, lecz według jej szczytów i to wówczas nawet gdy interesują one znikomą tylko garstkę, przeto mówiąc również o powieści, należałoby uwzględnić przedewszystkiem jej najbardziej wartościowe przejawy.

POWIEŚĆ ROBI KARJERĘ...

Ten pogardzany zrazu gatunek piśmiennictwa, będący w lepszem towarzystwie literackiem czemś nakształt tolerowanego tylko dziecka niższej rangi, zrodzonego w pozamałżeńskich stosunkach, tanią kochanką gawiedzi, zrobił zczasem zawrotną karjerę. **Swobodna forma dawała wolną rękę inicjatywie. Stanowiła dogodny instrument, na którym wygrywano wszystkie melodje.** Przeglądając historje wątków i powieściowych opracowań, stwierdzić można, że mimo wszystkie odchylenia szły one w kierunku **uprawdopodobnienia** akcji Zawsze jednak tem, co wynosiło książkę do poziomu dzieła sztuki, było nie „odpisywanie" życia — jakby powiedział Irzykowski — lecz właśnie naddatek dzierżganej między wierszmi iluzji. Nawet w dziełach Balzaka, który po Bogu najwięcej stworzył podobno ludzi, najbardziej godną uwagi jest nie plastyka z jaką kreśli tłum bohaterów, ale podskórna dynamika jego powieści, fakt, że z powodzi znanych powszechnie sytuacyj i związków umiał wyodrębnić pewne szczegóły i oryginalnie je naświetlić, darząc temsamem małoznaczące rysy mityczną wyrazistością.

I ten właśnie moment iluzji był prawdopodobnie jednym z głównych czynników, rodzących intymną więź między piśmiennictwem a ogółem czytelników. Podobnie jak w literaturze sensacyjnej i egzotycznej decydujący jest element nowości, przenoszący w nieznany kraj i brawurowe przygody, tak tutaj, w dziele wyższego gatunku, rolę tę spełnia atmosfera, **dziesiątki niedostrzegalnych zrazu szczegółów, pozwalających oglądać realne i powszednie częstokroć życie przez pogłębiający rzeczywistość pryzmat autora.** W powieściach sensacyjnych porywa czytelnika gruba egzotyka, nowość od a do zet, począwszy od trybu życia bohaterów, poprzez kraj gdzie działają, po odcień ich skóry włącznie (indjanie, murzyni...); natomiast w powieści o poważniejszych aspiracjach, nowość tę umiejscawia pisarz w podskórnej niejako warstwie dzieła, w doborze obrazów, w sposobie przed stawienia ich, w ewentualnej tendencji. Nowością jest tu **ukazywanie w znanych zjawiskach nieznanych szczegółów,** wypełnianie treścią małoznaczących na pierwszy rzut oka odruchów i wypadków, słowem: **pogłębianie odbieranych przez czytelnika w życiu wrażeń.** W następstwie — tania powieść egzotyczna budzić może jedynie w naiwnym czytelniku głód przygód, tęsknotę za baśniową krainą; **powieść artystyczna** natomiast **ukazuje inteligentnemu odbiorcy bogactwo i różnorodność elementów jego własnego życia.**

Tutaj też zaczyna się nić sympatji między autorem a publicznością. Tu leży źródło nagłych olśnień podczas lektury i wywoływanej przez książkę zadumy nad tajemnicą rzeczy napozór codziennych, zwyczajnych, zrozumiałych. Chwila, gdy myśl biegnie w kierunku pisarza, gdy czytelnik podaje dłoń autorowi dzieła i wiedziony za rękę schodzi w nurt powszedniości, dociekań mechanizmu najzwyklejszych zdarzeń i najgłębszych wzruszeń.

WIECZNA PANI BOVARY.

Ten rodzaj oddźwięku dzieła powodował także w różnym czasie manjerę, nieprawdopodobną wprost ilość stylizacyj. Nie mówię o następstwach w dziedzinie społ., bowiem wiedzie do nich droga dość skomplikowana i długa. Bezpośredni zato wpływ obserwować można na terenie przemian obyczajowych. Komunałem byłoby przytaczać tu dzieje i cechy salonów literackich we Francji, w w. XVII. Ale podobny, a może donioślejszy wpływ wywierało piśmiennictwo w epoce romantyzmu. Romantyzm przecież był okresem pań „egzaltowanych" i „natchnionych", białogłów „nieodgadnionych" i „opuszczonych", okresem kiedy każde miłosne wyznanie i zerwanie odbywało się przy akompanjamencie literackich reminiscencyj. A potem? Zdaje się, że nieśmiertelny jest typ romantycznej pani, która w ustronnym salonie puszczała wodze marzeniom, mając przed sobą otwartą powieść lub poemat. Prababcia czytała Byrona, Mickiewicza, Musseta i Krasińskiego, wodząc łzawemi oczyma po purpurowych od romantycznej egzaltacji ustępach, babcia czytała Balzaka i Flauberta, współczując pani Bovary, prototypowi swojemu z prowincji francuskiej, matkę rozpalały do żywego sataniczne misterja Przybyszewskiego i „problematy" Ibsena, córka marzyła nad Tołstojem, Dostojewskim i Żeromskim, a wnuczka zaciska właśnie piątki, wzburzona Boyem, Pilniakiem, Kruczkowskim... Ale też i taka tylko jest między niemi różnica. Biedna Ema z powieści Flauberta nie pierwszą była i nieostatnią, której lektura dyktowała bezsilny bunt przeciw monotonji własnego życia. I ona właśnie, owa wieczna pani Bovary, dzierżgająca prozę własnego losu arabeskami lierackich strzępów, należy być może do najwdzięczniejszych czytelników. Snobizm? Śmieszność? Owszem, jedno i drugie. Ale nie o to przecież idzie.

W oddziaływaniu tem główną rolę spełniała powieść. I to nietylko u don Kichotek prowincji. Wspominając je, nie miałem zamiaru ani ośmieszać sympatycznych pań, które niemałą ponoszą pośrednio zasługę w literackiem życiu, ani przypisywać im wyłączności w tym względzie. Uczyniłem to jedynie dlatego, ponieważ przykład był bardziej od innych jaskrawy.

REPORTAŻ I MONTAŻ.

I oto w pewnej chwili rozniosło się alarmujące **przeświadczenie o zmierzchu powieści.** Sugestja płynęła zwłaszcza z haseł, głoszonych i popularnych swego czasu w literaturze sowieckiej. Zamierzeń takich było kilka a każde podawało pośrednio lub bezpośrednio w wątpliwość rację bytu powieściowego gatunku. Przedewszystkiem auten-

Z. Segałowicz 23)

„Jutro przyjeżdża mój mąż"

Ruszyły naprzód, rozmawiając o nowinkach z miasta. Stefi dowiedziała się, że Adela znów ma „kogoś". Ten ktoś jest teraz w Jaremczu, i dlatego przyjechała tu na kilka dni. Okłamała swego męża, żeby móc tu być i robić, co się jej podoba.

— A ty, Stefi, nie masz jeszcze nikogo? Jesteś wciąż taką samą niewinną owieczką?

Stefi spojrzała na Adelę i z udanem oburzeniem odrzekła:

— Nie, Adelo, czekam na Abraszę i będę zawsze na niego czekała.

Lecz w głębi duszy pragnęła znaleźć człowieka, któremu możnaby się zwierzyć, szczerze i otwarcie opowiedzieć o wszystkiem. Choć pragnienie to było bardzo silne, jednak Stefi opanowała się i postanowiła trzymać się poprzedniego postanowienia: to, co się dzieje między nią a Nellem, należy tylko do nich obojga.

Adela szła ze Stefi do pensjonatu. Miała zamiar wziąć sobie oddzielny pokój. Chce trochę odpocząć i po obiedzie udać się na poszukiwanie swego przyjaciela.

ROZDZIAŁ XIV.

ADELA.

Adela, trajkocząca, ładna blondynka, byal zupełnem przeciwieństwem Stefi. W godzinę po przybyciu do pensjonatu znała już wszystkich gości. Młodzieńcy otoczyli ją kołem, żartując, rzucając dwuznaczne słówka i zaczepki.

— Pani zostaje tu długo? — zapytał jeden z miejscowych Don Juanów.

— Tak długo, póki mi się nie odechce.

— A pani mąż nie ma nic do powiedzenia w tym wypadku?

— Mój mąż — gwizdnęła lekceważąco — a cóż on tu może mieć do gadania.

— Kuzynka pani jest zupełnie inna. Pani Stefi nie rozmawia prawie z obcymi mężczyznami, czeka wciąż tylko na listy od swego męża, czeka na swego Abraszę.

— O, Stefi jest tak naiwna...

Stefi stała obok i słysząc to,uśmiechnęła się do siebie. Wszyscy potwierdzili, że jest ona naprawdę naiwną kobietką, ale nikomu nie wpadłoby na myśl, że ta naiwna kobietka potrafiła uśpić ich czujność, że ma kochanka, z którym spotyka się codziennie. Gdyby im to powiedzieć, byliby zaskoczeni...

Adela tymczasem paple i trajkocze. Opowiada o swoich sprawach. Wszyscy wiedzą już, że zdradza swego męża. Nie powiedziała tego wprost, lecz z jej słów można było wywnioskować. Wypowiadała wolnomyślne poglądy, kokietuje zalotnym uśmiechem.

Już następnego dnia zaprosiła Adela swego przyjaciela i długo siedziała z nim zamknięta w swoim pokoju. Jej przyjaciel był to młody, wysoki i smukły mężczyzna, o gładkiej twarzy i gładkich manjerach tych ludzi, którzy widziani po raz pierwszy, sprawiają wrażenie, że się ich już widywało wielokrotnie. Na twarzy jego malował się zwycięski uśmiech, gdy trzymał pod ramię swą kochankę, Adelę. Ale w gruncie rzeczy to nie jest miłość, tylko pewnego rodzaju sport miłosny. Taki stosunek nawiązuje się z łatwością i łatwo zrywa. Jest w nim dużo pozy, szablonu i próżności.

Na Stefi nie zwracano prawie uwagi w pensjonacie. Jej skromność i powściągliwość broniły do niej przystępu. Adela natomiast przyciągała powszechną uwagę. Wszędzie było jej pełno. W jednem miejscu widziano ją, w drugiem słyszano jej wyzywający śmiech. Właścicielka pensjonatu rzekła nawet raz żartem:

— Pani Adelo, niech pani zostanie u nas przez całe lato, bodaj nie płacąc mi, to też warto. Pani ożywiła nas wszystkich i rozbawia.

I goście wołali:

— Tak, tak, pani Adelo.

Adela śmieje się na głos, zwycięsko potrząsając blond czupryną i patrząc wyzywająco. Pierwsza proszona jest do tańca, jest wszędzie pierwsza. Na plaży słychać jej głos ponad inne, jej kostjum jest bardziej wycięty i krótszy od innych. Adela leży przy brzegu, a dokoła niej grupa młodych mężczyzn, ładnych, bezmyślnych i cynicznych. Pozwalają oni sobie mówić wszystko, co ślina na język przyniesie. Stefi nie może tego słuchać. Zrywa się i ucieka. Rozlega się śmiech młodych panów, wsy-

tyzm. — **Rewolucja** — głosił np. „Nowy Lef“ — **zniszczyła potrzebę wymysłu, stworzyła potrzebę faktu.** Należy zerwać zatem z dawną powieścią i jej artystyczną kompozycją, zastępując je wiarygodną, informacyjną relacją. — „O jakiejż książce — pisał Tretiakow — mówić można, gdy codzień odwracamy nową stronicę tego zdumiewającego romansu, któremu na imię: nasza współczesność“. W następstwie rozwinęło się bujnie piśmiennictwo o charakterze reportażowem. Nietylko w Rosji, lecz również poza granicami Sowietów (Kisch, Knickenbocker...). Wielką rolę w tej dziedzinie odegrała zwłaszcza **literatura pacyfistyczna o charakterze dokumentarnym** (Barbusse, Remarque, Renn, Dwinger, Markowitz i t. d.). Co więcej: głód autentyzmu wkroczył również do beletrystyki historycznej, objawiając się w poczytności **powieściowych życiorysów** (Emil Ludwig, Rene Benjamin, Mourois...) **oraz do historycznej powieści.** Jeżeli o tę ostatnią idzie, jednym z najznamienniejszych przykładów jest świetny „Kordjan i cham“ Leona Kruczkowskiego: — „...Niema w niej — pisał autor w przedmowie — nic z „romansu w tradycyjnem pojęciu powieści historycznej — niema w niej „fabuły“ i „bohaterów“ na miarę fantazji autorskiej... Nie, moja praca polegała przedewszystkiem na zorganizowaniu i dramatycznem uruchomieniu materjałów historycznych zebranych wzdłuż przyjętej osi tematycznej.

WALKA Z PSYCHOLOGIZMEM.

Zkolei nastąpił atak na inną, również fundamentalną właściwość powieści. Mam na myśli **psychologizm.** — Cóż nas — mówiono w różnej stylizacji i w różnym tonie — obchodzić mogą prywatne przeżycia prywatnych ludzi. Jakżeż ciekawić nas może „kompleks mętnych pojęć“ jednostki, skoro wybujały indywidualizm jest mieszczańskim przeżytkiem. Literatura musi zerwać z psychologizmem, stanowiącym wylęgarnię sztucznych, weltszmerców a pokazywać człowieka z punktu widzenia zawodu i roli społecznej, nie zaś od strony prywatnego pożycia i intymnych wywnętrzeń. Nie perypetje sercowe i mieszczański hamletyzm, lecz człowiek-wytwórca — technik, inżynier, organizator i **to tylko jako technik, jako inżynier i jako organizator** — być może przedmiotem beletrystyki.

Czyżby więc istotnie przeżywała powieść swój zachód? Coprawda, obok literatury o charakterze reportażowym, właśnie w ostatnich latach rozwinęło się bujnie piśmiennictwo, którego przedmiotem jest drobiazgowa analiza psychologiczna (Tomasz Mann), oparta zwłaszcza na freudowskiej psychoanalizie (fala proust'yzmu, Yoyce...) Coprawda nigdy jak obecnie nie było dzieł o tak misternie skonstruowanej fabule (Gide). Może to jednak początek końca, przedśmiertne przesilenie? Może naprawdę gatunek literacki, spełniający przez kilka wieków tak doniosłą rolę artystyczną i życiową (jeśli rozróżnienia takie czynić wolno) skazany jest na zagładę? Może namiastka waszych marzeń i niezziszczonych nadziei, piękne i sentymentalne panie, rzeczywiście dobiega kresu bajecznie kolorowego żywota?

CHYBA NIE...

Chyba nie... I to nie dlatego, że wam braknąć mogłoby pobudzającego i kojącego zarówno przyjaciela. Bo mimo całą dla was sympatję stwierdzić trzeba, że wasze upodobania i rozrzewniający snobizm, chociaż często bywa nietylko obyczajową ciekawostką, lecz rzuca światło na istotne potrzeby ludzkiej duszy, nie może posiadać tutaj większego znaczenia. Lecz istnieją przecież inne a donioślejszo przyczyny, niepozwalające wierzyć czarnej wróżbie. Przedewszystkiem ten wzgardzony hamletyzm i psychologizm nie jest wcale tak kompromitująco nudny i niecelowy, jak głosiły wspomniane manifesty. I to właśnie z punktu widzenia społecznego znaczenia beletrystyki. Bo jednostka, jej wątpliwości, potrzeby i dążenia w znacznej mierze — czego nauczył nas nietylko Taine, ale przekonywująco zwłaszcza marksizm — wypływają z warunków i urządzeń społecznych. Dlatego są także odbiciem wątpliwości, potrzeb i dążeń reszty społeczeństwa. Stąd oświetlić mogą i rzeczywiście oświetlały braki i niedomagania panujących instytucyj. Taką też rolę spełniały arcydzieła Tołstoja, Dostojewskiego i całej falangi innych pisarzy. Niezależnie od światopoglądu posiada każdy myślący człowiek **mnóstwo zastrzeżeń natury uczuciowej i intelektualnej.** W wypowiedziach teoretycznych najczęściej się ich nie uwzględnia, raz — z niechęci do mącenia wytycznej linji rozważań, częściej dlatego, że bywają trudne do teoretycznego sformułowania. Beletrystyka, umożliwiając w tej lub innej formie wypowiedzi **urzędowo nieobowiązujące,** daje możność wyrażania wspomnianych zastrzeżeń, mogących mieć pierwszorzędne także społecznie znaczenie. Najlepszym na to dowodem jest chociażby olbrzymia ilość powieściowych publikacyj w Rosji sowieckiej, które kreśląc zaobserwowane u jednostek konflikty, **stawiają zagadnienia** odnośnie do całego mnóstwa przejawów, będących następstwem doniosłej przebudowy na terenie Z. S. R. R. Gdyby pisarz psychologizm ten (niebardzo tam coprawda pogłębiany) pominął, poprzestając na naświetleniu każdego zjawiska wnioskami, wysnutemi dedukcyjnie z teorji marksizmu (jak to się nagminnie zresztą dzieje u olbrzymiej ilości innych), byłyby to formułki bez większego znaczenia. Tak jak jest, nie przecząc zresztą materjalistycznej teorji, wypełniają ją one miąższem życia. A jest tak dlatego, ponieważ inaczej być nie może: podglądanie zaułków i zakamarków życia jest niezaprzeczonem prawem beletrystyki.

Niezbyt też trafne jest mniemanie, jakoby bogactwo życia wykluczało potrzebę wymysłu. **Cuda życia** — jak pisał dawno już Tadeusz Peiper — **nie niszczą sztuki, ale jej oczekują...**

KU DALSZEMU ŻYCIU...

Obecnie fala reportaży **należy już właściwie do** przeszłości. Ukazują się one w równej jak przedtem liczbie, pozbawione są jednak cechujących ich przedtem świeżości nadziei Coraz rzadziej zachowują one surową formę dziennikarskiej relacji, coraz częściej zdobione są w beletrystyczny naddatek fabuły i wzgardzonych zrazu „bohaterów“. Co nie przeszkadza, że fala ta podziałała na powieść w sposób naprawdę odświeżający i wartościowy, wzbogacając ją o nowe i cenne pierwiastki. Do dalszego życia, ku głębokiej przyjemności i przeżyciom miłośników literatury i — oczywiście snobów... Pożądanych snobów...

wających ją do powrotu. Stefi tłomaczy, że jest jej gorąco i musi zanurzyć się w wodzie.

Stefi wchodzi w płytkie miejsce rzeki, następnie w głębsze, zanurza się i zaczyna pływać. Płynie między kamieniami, rozglądając się na wszystkie strony. Wreszcie spostrzega tego, kogo szukała. Nell! Jedno spojrzenie, uśmiech, kilka słów zamienionych ukradkiem i rozchodzą się jak spiskowcy.

Upłynęły cztery dni od przyjazdu Adeli. Ze Stefi spotykała się ona bardzo rzadko, gdyż nie miała z nią nic wspólnego. Takiej naiwnej kobietce nie można nawet opowiedzieć o swoich miłostkach i awanturniczych przygodach. Zachowanie Adeli sprawiało wrażenie, że żyje ona tylko poto, żeby inni widzieli ją, słyszeli i wciąż o niej mówili. Stefi nie mogła tego pojąć. Sądziła, że szczęście w życiu człowieka powinno być ukryte głęboko, jako wewnętrzne przeżycie. Zdrada powinna być ukryta jako tragiczna strona szczęścia. Stefi nienawidziła tej otwartości, z jaką Adela opowiadała o sobie. Zaczęła też nienawidzieć samą Adelę. Czuła, że Adela swą zuchwałością obraża ją, jej miłość do Nella.

Piątego dnia po przyjeździe Adeli wybuchł w pensjonacie wielki skandal; nagle przyjechał jej mąż. Chciał sprawić swej żonie niespodziankę, ucieszyć ją swym przyjazdem. Przybył przed wieczorem, kiedy w pensjonacie nie było prawie nikogo. Znalazł swą żonę w jej pokoju w objęciach przyjaciela. Nieliczni goście i służba usłyszeli krzyki i uderzenia. Dostało się Adeli i jej przyjacielowi, który w przyspieszonem tempie przebył schody. (Ciąg dalszy nastąpi).

ECHA ZE ŚWIATA

W Indjach nadal małżeństwa niepełnoletnich

Pomimo energicznych zarządzeń i zakazów władz angielskich, trwa w Indjach nadal zwyczaj małżeństw między dziećmi. Hindusi got nią zręcznie wymykać się nadzorowi policji angielskiej, przedostając się na terytorjum Indochin francuskich, gdy chodzi o dokonanie obrzędu zaślubin niepełnoletnich. Władze angielskie, które tropią ten rodzaj przemycania się przez zieloną granicę, stwierdziły, że jednego tylko dnia zawarto 56 ślubów między dziećmi Hindusów w Yanaon, miasteczku na terytorjum francuskiem tuż przy granicy. Zwyczaj ten, wysoce szkodliwy dla zdrowia młodych generacyj, zakorzenił się w Indjach brytyjskich tak mocno, iż ani dobrocią ani represjami nie można go wykorzenić. Śluby między 6 czy 7-letniemi dziećmi są na porządku dziennym

Nowy generał Armji Zbawienia

Armja Zbawienia, organizacja filantropijna, rozpowszechniona głównie w krajach anglosaskich, obierze w dniu 28 sierpnia br. nowego generała, który obejmuje funkcje po ustępującym z tego stanowiska generale Higginsie. Na zebranie tzw. Wielkiej Rady Armji Zbawienia przybędzie 47 delegatów z 22 krajów. Wybór odbędzie się przez głosowanie, przyczem kandydat musi otrzymać dwie trzecie głosów obecnych, aby obiór jego był prawomocny. Nie jest wykluczone, że na stanowisko to będzie obrana kobieta, gdyż statut Armji Zbawienia nie przewiduje ograniczeń w tym względzie. Siostra i córka generała Booth'a, założyciela tej organizacji, piastują wyższe funkcje w sztabie Armji Zbawienia i należą do składu Wielkiej Rady.

KOLUMNA TECHNIKI

Nowoczesne urządzenia wentylacyjne

Celem wentylacji jest szybka wymiana zużytego przez oddychanie powietrza na świeże, przyczem w pierwszej linji chodzi tu o to, by to świeże, przeznaczone do oddychania powietrze, zawierało jak najmniej dwutlenku węgla, zaś w jego miejsce tlen. Tak pojętą funkcję odświeżania powietrza spełniają dziś sprawnie elektryczne wentylatory, zbudowane w postaci skrzydeł, ułożonych skośnie i wirujących niezmiernie szybko zapomocą stosownego silnika elektrycznego.

Czułe i dokładne instrumenty psychometryczne wykazały jednak, że aby „czuć się dobrze" n. p. sali zapełnionej ludźmi, nie wystarczy dbać tylko o zawartość tlenu w powietrzu, lecz że koniecznem jest jeszcze modyfikowanie pozostałych innych czynników, oddziaływujących na organizm, a w konsekwencji i na nasze usposobienie. Przedewszystkiem więc wchodzi tu w rachubę ciepłota doprowadzanego świeżego powietrza, następnie zawartość wilgoci i czystość. Dopiero po uwzględnieniu tych wszystkich momentów, doprowadzane świeże powietrze może zadość uczynić wymogom, stawianym dziś racjonalnej wentylacji. Nowoczesne zatem urządzenia wentylacyjne, które spełniają powyższe warunki, posiadają znacznie szerszy zakres działania i poniekąd słusznie można je uważać za urządzenia regulujące pogodę stosownie do potrzeby i upodobania.

Oczywiście podstawowym warunkiem dobrego powietrza pozostaje nadal przepisana zawartość tlenu potrzebnego do oddychania. Ażeby ten warunek spełnić musi wentylator dostarczać 20—50 m sześc. świeżego powietrza na osobę i godzinę. Ten stosunek powinien w każdym razie służyć jako miernik przy doborze wielkości i ilości instalowanych wentylatorów, tak by przy zapełnionej sali była zapewniona wystarczająca wentylacja.

Co się tyczy regulacji ciepłoty, to należy pamiętać, że dopływ świeżego powietrza powoduje już sam dla siebie przeważnie pewne oziębienie powietrza pokojowego, nagrzanego przez ciepło promieniowania ludzi i przez wyziewy z oddychania wzgl. pocenia się. Doświadczenie wskazuje jednak, że człowiek czuje się najlepiej gdy to oziębianie następuje w sposób umiarkowany, nie raptowny i przy stosowany w każdym razie do panującej na sali temperatury, pory roku i klimatu. Stąd wynika dalej, że szybkość dopływu świeżego powietrza wentylatorem winna być regulowana stosownie do tych okoliczności tak aby nie było zbyt raptownego spadku temperatury; przy temperaturze średniej np. 18 st. C szybkość ta nie powinna przekraczać 10—20 cm w sekundzie, podczas gdy przy wyższej temperaturze np. 20—22 st. C może być dopływ świeżego powietrza odpowiednio silniejszy, lecz nigdy nie powinien on przekraczać 50 cm w sekundzie. Szybkość tę należy uważać za najwyższą dopuszczalną granicę. Zatem koniecznem uzupełnieniem każdego nowoczesnego wentylatora będzie prosty i łatwy w obsłudze regulator szybkości obrotu.

A teraz zajmijmy się następnym wymogiem dobrej wentylacji tj. zawartością wilgoci. Człowiek czuje się najlepiej i najswobodniej, jeśli zawartość wilgoci w powietrzu nie przekracza 10 mgr na 1 m sześc. W lecie normalnie ta przeważnie bywa przekraczaną, gdyż w wyższej temperaturze stopień nasycenia powietrza wilgocią (parą wodną) jest odpowiednio wyższy; prócz tego jeśli chodzi o jakość powietrza w salach zapełnionych ludźmi, to zawartość wilgoci, pochodzącej z wyziewów i z oddychania wzrasta do jeszcze większego stopnia. Chcąc zredukować tę nad mierną zawartość wilgoci, stosuje się obecnie tzw. komory natryskowe, przez które przepuszcza się świeże powietrze przed wprowadzeniem go do ubikacji. W komorach tych, w których tryska w postaci deszczu zimna woda, oziębia się przepuszczane powietrze, a zawarta wówczas w niem para wodna, skrapla się, czyli kondenzuje częściowo, a tak wprowadzone świeże powietrze będzie już znacznie suchsze. Ten rodzaj osuszania powietrza jest dlatego bardzo korzystny ponieważ w parze z niem idzie już równocześnie i oczyszczanie go z wszelkiego kurzu i dymu miejskiego.

Na pewną uwagę zasługuje w końcu i racjonalne umiejscowienie wzajemne otworu wentylacyjnego do otworu odpływowego zużytego powietrza, tak by nie powstawały przeciągi i dające się odczuć bezpośrednio prądy powietrza, gdyż zasadą ogólną dobrego przewietrzania winno być ponad wszystko **swobodne mieszanie się powietrza świeże go z powietrzem wewnętrznem.**

Jak widzimy z powyższego opisu modernizacja wentylacji nie wymaga bynajmniej żadnych skomplikowanych i zbyt kunsztownych aparatów. Są to raczej wszystko pewne uzupełnienia już istniejących urządzeń w postaci regulatorów szybkości, komór natryskowych i filtrów powietrznych. Wielką zaletą i udogodnieniem tak skoordynowanego systemu jest w każdym razie to, że wszystkie funkcje, jak oczyszczania, osuszania i regulacji cieplnej są tutaj wzajemnie ze sobą sharmonizowane i odbywają się automatycznie wszystkie równocześnie.

H. G.

* * *

Sprostowanie. W poprzednim numerze kol. Tech. w notatce o samolotach autogirowych zaszła pomyłka, gdzie zamiast: „wznoszą się poziomo w górę"... winno być: „wznoszą się pionowo w górę"...

Perpetuum Mobile w XX. wieku

Od najdawniejszych wieków prześladowała wynalazców idée fixe skonstruowania aparatu, maszyny, realizującej wieczny ruch, perpetuum mobile. Byli wynalazcy szczerze wierzący w tą ideę, byli, było ich i jest jeszcze sporo sprytnych kombinatorów, którzy spekulują tylko na naiwności ludzkiej.

Żadna maszyna nie może wypełnić więcej pracy, niż otrzymuje energji zzewnątrz. Jest to fundamentalne prawo fizyki potwierdzone w połowie XIX wieku przez znakomitego fizyka, Roberta Mayera. Jasna jak słońce teza wyklucza zatem możliwość stworzenia czegoś z niczego.

A jednak istnieje jeszcze, nie w wyobraźni wynalazców-marzycieli, lecz w granicach wiedzy pewna aczkolwiek narazie dość nikła możliwość stworzenia perpetuum mobile. Droga, która (teoretycznie) prowadziłaby do tego celu, różni się znacznie od wszelkich pomysłów konstrukcyjnych dotychczasowych poszukiwaczy w tej dziedzinie.

Należy uprzytomnić sobie, że ciepło nie zaczyna się od zera wzwyż, lecz od 273 stopni poniżej zera. Każde ciało, które wykazuje temperaturę wyższą od najniższej w przyrodzie temperatury absolutnego zera, posiada jeszcze trochę własnego ciepła. Woda morska, której temperatura wynosi np. 8 do 10 stopni, zawiera olbrzymie ilości ciepła, które przemienione w energję, mogłyby dać olbrzymią sumę pracy. Gdyby mierząc 10 stopni Celsjusza ciepło, zawarte w 1000 np. litrach wody morskiej, dało się skoncentrować w 50 tylko litrach, któreby wówczas osiągnęły temperaturę 200 stopni, mielibyśmy wówczas do dyspozycji niezmierzone wprost zapasy energji, przewyższające postokroć to, co zawierają w sobie istniejące na ziemi pokłady węgla. Praktycznie koncentracja tego rodzaju nie da się dzisiaj urzeczywistnić. Czy jest ona wogóle niemożliwa? — nie można odpowiedzieć na to pytanie bez zastrzeżeń. Być może, iż dalsze postępy wiedzy i techniki umożliwią jakiemuś genjalnemu umysłowi obmyślenie aparatu, któryby mógł podołać zadaniu koncentrowania ciepła, przetwarzania niższych temperatur w wyższe. Tego rodzaju aparat byłby istotnie okazem perpetuum mobile, wolnym od piętna samooszukiwania siebie lub innych, co było właściwością wszystkich dotychczasowych pomysłów i konstrukcyj. Nauka nie wyrzekła jeszcze swego ostatniego słowa. Brama, wiodąca do tego „Sezamu" nie jest zamknięta, przymknięta tak raczej, iż pozostała jeszcze szczelina. Od genjusza wiedzy zależy czy brama ta odemknie się przed ludzkością.

Wiadomości z świata techniki

Nowy materjał amalgamowy do wypełniania zębów. Amalgamy rtęciowe służące dość często jako materjał wypełniający do zębów, przedstawia pewne nie dające się zaprzeczyć niebezpieczeństwo, głównie z uwagi na trujące własności samej rtęci. Z drugiej strony materjał służący do wypełniania zębów musi sprostać tak licznym wymogom, że tem tylko daje się wytłómaczyć, że tak często stosuje się amalgamu rtęciowego, mimo że w pewnych, coprawda rzadkich wypadkach, może on działać trująco. Obecnie przez bliższe poznanie nowego metalu, zwanego gallium lub krótko gal, wyłania się możliwość, że amalgamy rtęciowe zostaną definitywnie zarzucone, a ich miejsce zajmą amalgamy z gallium. Metal ten topi się już w temperaturze 30 st. C, czyli w temperaturze ciała ludzkiego jest on płynny. Pod tym względem jest on bardzo podobny do rtęci i podobnie jak on może tworzyć stopy amalgamowe, tylko że w odróżnieniu do niego jest zupełnie nietrujący i wogóle nieszkodliwy dla organizmu ludzkiego. Do niedawna jego zastosowalność nie wchodziła zupełnie w rachubę, gdyż jako nowoodkryty i rzadki metal był zbyt drogi; obecnie produkuje się go już na większą skalę, a to z resztek odpadkowych przeróbki hutniczej niektórych rud żelaznych tak że ukazał się on na rynku po dość przystępnej cenie. Po różnych próbach uzyskano odpowiedni stop amalgamowy z gallium, który nazwano metalem „wiga", i w którego skład wchodzą metale bizmut i gallium. Jako materjał wypełniający należy ten amalgam do typu nieformowanych, albowiem formuje się go dopiero w jamie zębnej. Z charakteru jego obróbki odpowiada on najbliżej wypełniaczom gutaperkowym, albowiem tak jak ten zostaje i on uplastycznio̧ny w stanie cie-

płym i w takimże stanie dalej uformowany. Amalgam ten wytrzymał wszystkie próby na zdolność do obróbki, adhezję (przyczepność), twardość i odporność na działanie wydzielin ustnych i dlatego doskonale nadaje się do zastąpienia amalgamu rtęciowego.

Próby wykorzystania siły wiatru. Pierwsze wstępne próby wykorzystania siły wiatru dla wytwarzania stałej energji elektrycznej miały wydać całkowicie zadowalające rezultaty. Chodzi to o pomysł oparty na dawnym wynalazku rotoru Flettnera, czyli wykorzystaniu zjawiska, że prąd powietrza uderzając w krążący cylinder, wywiera na nim nacisk w kierunku pionowym do kierunku wiatru. Myślą przewodnią nowego wynalazku jest, by ustawić kilkadziesiąt takich ruchomych cylindrów czyli rotorów na szynach tak by pod wpływem wiatru mogły się one poruszać po kolistym torze. Ten ruch obrotowy rotorów miałby być za pośrednictwem transmisji przeniesiony na elektryczne tworniki. Pierwszy próbny zakład tego rodzaju został zbudowany pod Nowym Yorkiem. Odnośne rotory są po 27.5 m wysokie i mają po 8.5 m średnicy; osiągają one przy średnim wietrze 4.2 m/sek., szybkość obrotową 20.8 m/sekundę, a siłę działania 3500 kg każdy.

Budowa kolei jednoszynowej. Pojazdy kolejowe doznały w ostatnich latach znacznych przekształceń. Przez kształt linji prądowych i udoskonalone urządzenia popędowe próbuje się zwiększyć szybkość jazdy. Blisko od 25 lat wyłaniają się od czasu do czasu projekty kolei jednoszynowej. Rosyjski inżynier Jarmoszuk przeprowadził niedawno próbną jazdę na kolei modelowej o 2 km długości i otrzymał obecnie polecenie wybudowania takiejże kolei na przestrzeni 25 km w pobliżu Moskwy. Wagony tej kolei mają się poruszać nie na kołach, lecz na elipsoidalnych kulach, w których wnętrzu zostały wmontowane motory popędowe. Te kule jajowe biegną po żelazno-betonowej rynnie, a szybkość pojazdu osiągalna wynosi ponad 300 km/godz. — Stosownie do wysokiej szybkości pojazdy te będą budowane w kształcie linji prądowych.

To i owo

Sąd zajada corpus delicti - torty z orzechami

Jedyne w swoim rodzaju posiedzenie sądowe od było się w tych dniach w Floridsdorfie (Wiedeń). W trakcie obrad wnieśli woźni sądowi do sali półmiski z tortami orzechowemi, z pierogami, knedlami etc., a sędzia, prokurator, sekretarz, eksperci i obrońcy zajadali z apetytem smaczne kąski. Jeden z rzeczoznawców powołanych do oceny corpus delicti objadł się tak dalece tortem, że dostał kurczów i trzeba było wezwać doń pogotowie lekarskie.

Rzecz się miała tak. W pewnej hurtowni kolonjalnej w Wiedniu zasekwestrowano jako towar zepsuty 1200 kilo orzechów laskowych, a kierownikowi firmy wytoczono sprawę z oskarżenia o przekroczenie przepisów o handlu artykułami spożywczemi. Obrońca oskarżonego powołał do sprawy kilku rzeczoznawców, którzy stwierdzili, że zakwestjonowane orzechy są w zupełnie dobrym stanie i że konsumcja ich nie zagraża bynajmniej zdrowiu. Nie zadowalniając się tem, prosił obrońca sąd o pozwolenie przyniesienia na salę sądową rozmaitych ciast przygotowanych z przyprawą orzechów, aby w ten posób przekonać naocznie i namacalnie obecnych o słuszności tezy ekspertów. Sędzia zgodził się na żądanie obrońcy i oto na salę wkroczyli dwaj woźni sądowi, niosąc półmiski z tortami, ciastkami, knedlami i t. p. wytworami wiedeńskiej sztuki cukierniczej. Teraz zastawiono pięknie stół sędziowski i ławy prasowe. Wszyscy zabrali się gorliwie i sumiennie do kosztowania ciast. Uczta trwała dość długo, gdyż smakołyki przypadły wszystkim do gustu. Obecnie obrońcy nie było trudno przekonać sędziego, że inkryminowane orzechy są dobre i firma nie jest winna. — Sędzia zgodził się łatwo z obrońcą i wydał wyrok uniewinniający. Tym razem orzech był łatwy do zgryzienia.

—ooo—

Katastrofalna posucha w Ameryce północnej



Pisaliśmy już o strasznej klęsce posuchy, która nawiedziła olbrzymie obszary Stanów Zjednoczonych. Na zdjęciu naszem obraz budzący zgrozę: ziemia zamieniona w pustkowie, tu i ówdzie leży padlina; bydło wyginęło masowo z głodu i pragnienia.

—ooo—

Choroba cukrowa demokratyzuje się

Choroba cukrowa uchodziła dotąd za cierpienie właściwe warstwom ludności uprzywilejowanej pod względem materjalnym. Przypuszczano powszechnie, iż pojawiająca się w wieku późniejszym cukrzyca jest „nagrodą“ za wykorzystanie możliwości dobrego życia. Ostatnie zestawienia statystyczne przez urzędy zdrowia w Niemczech oraz obserwacje lekarzy dały jednak podstawę do stwierdzenia faktu rozszerzania się cukrzycy poza granice dotychczasowe.

W czasie wojny stwierdzono przez porównanie liczby chorych na cukrzycę w zachodniej zamożnej dzielnicy Charlottenburga, oraz w ubogiej dzielnicy Berlina, iż w pierwszej procent djabetyków wynosi 2.3, w drugiej zaś — 1.2 proc, czyli o połowę mniej.

Tym cyfrom przeciwstawione zostały cyfry osiągnięte w czasokresie od 1 kwietnia 1932 r. do 31 marca 1933 r., w Wedding, jednej z najuboższych dzielnic Berlina. Otóż na ogólną ilość mieszkańców Weddingu, około 300.000 osób, przypadło 694 chorych na cukrzycę, a zatem 2.3 proc. Stosunek procentowy wyrównał się zatem, jeśli chodzi o porównanie z bogatą dzielnicą Berlina, z Charlotteburgiem. Ale to jeszcze nie wszystko. Okazało się, że przyrost liczby djabetyków należy przypisać w pierwszym rzędzie wzrostowi liczby chorych na cukrzycę wśród kobiet; przy podziale na płeć okazało się, że tylko 1.9 proc. mężczyzn w Wedding uległo cukrzycy, a kobiet aż 3.7 proc., w stosunku do ogółu zaludnienia.

Pozatem ujawniony został fakt przesunięcia granicy wieku przy zachorowaniach na cukrzycę. Dawniej pojawiała się ona w wieku późniejszym, dzisiaj wcześniej. W 1916 r. ukazywały się objawy cukrzycy u mężczyzn przed 40-ym rokiem życie (11.9 proc. ogółu djabetyków), teraz — 23.3 proc zapada na tę chorobę w tym samym wieku. U kobiet stosunek ten zmienił się wproporcji: 5.2 proc. — 11.1 proc.

Dawniej najliczniejszą grupę wśród djabetyków stanowili ludzie w wieku od 60—70 lat. Dzisiaj w grupie tej znajdują się ludzie od 59—60 lat. Naogół zaś obserwują lekarze większy przyrost zachorowań na cukrzycę, co może być ewentualnie skutkiem gorszych i cięższych warunków życia i pracy, większych wysiłków organizmu.

OR.

RADJO

CZWARTEK, 16 SIERPNIA.

Kraków (304.3). Godz. 6.30 audycja poranna; 7.25 „Jak należy zestawiać obiady w porze letniej“ wygł. p. Zofja Czuprykowa; 11.57 sygnał czasu, hejnał; 12.03 wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy; 12.10 płyty; 13 dziennik południowy; 13.05 opowiadanie p. t.: „Babu — pluszowy niedźwiadek“ pióra cioci Hali; 13.20 płyty; 14 wiadomości gospodarcze; 16 transmisja z Warszawy: muzyka lekka w wyk. ork. Tadeusza Sygietyńskiego i Mara Gabrielli (piosenki); 17 „Skrzynka pocztowa“ inż. Stanisław Broniewski; 17.15 transmisja z Warszawy i Poznania: koncert solistów. Wykonawcy: Helena Korfówna (sopr. z Warszawy) i Aleksander Karpacki (baryton z Poznania); 18 pogadanka: „Haft ludowy polski“ wygłosi p. Marja Stefkowa; 18.15 transmisja ze Lwowa: słuchowisko: „Cyrulik Sewilski“ wg Beaumarchais; 19 rozmaitości; 19.15 transmisja z Poznania: koncert kameralny. Wykonawcy: Zdzisław Jahnke (skrz.) i Franciszek Łukasiewicz (fort.), w programie sonata es-dur Ryszarda Straussa; 19.50 wiadomości sportowe; 20 „Myśli wybrane“; 20.02 „10 minut o teatrze“; 20.12 płyty; 20.50 dziennik wieczorny; 21 transmisja z Gdyni: capstrzyk marynarki wojennej; 21.02 odczyt p. t.: „Wrażenia z kursu dla cudzoziemców w Krakowie“, wygł. dr. M. Patkaniowska, as. U. J.; 21.12 transmisja ze Lwowa i Warszawy: koncert solistów. Wykonawcy: Henryk Czapliński (skrz. ze Lwowa) i Leopold Muenzer (fort. z Warszawy); 22 „Psycholegja zobojętnienia religijnego“, wygł. ks. prof. dr. Michał Klepacz; 22.15 transmisja z Warszawy: a) muz. taneczna z dancingu „Oaza“ i b) wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniezej.

Wiedeń (596.8). Godz. 16.15 aud. dla dzieci; 16.40 młodzi soliści; 19.55 audycja muzyczna; 20.50 program rozrywkowy; 21 audycja muzyczna; 21.45 duety skrzypc.; 21.50 muzyka popul.

Paryż (1649). Godz. 6.45 gimnastyka, 10.15 koncert pop. z Vichhy; 12 kazanie; 12.30 koncert pop.; 18.45 muzyka symf.; 19 bajki dla dzieci; 20 wieczór wokalny; 22.30 muzyka tan.

Medjolan (368.6). Godz. 11.30 trio; 13.10 rozmaitości muzyczne; 20.45 transmisja opery.

Rzym (420.8). Godz. 13.05 muzyka lekka; 17 koncert; 20.45 koncert.

UŚMIECHNIJ SIĘ

NIE ŚPIESZY SIĘ.

— Jak się to dzieje, że siostra pana jest stale bez grosza? Odziedziczyła przecież po ojcu spory majątek?

— Spadek otrzymał dopiero, gdy dosięgnie wieku 33 lat, a nie może się na to zdecydować...

(Tit-Bits)

Hapoel zdobywa sympatję Krakowa

Mistrz palestyński ulega nieznacznie Cracovii

CRACOVIA—HAPOEL 3:2 (1:1).

Mistrz piłkarski Palestyny nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Piękną, szybką, celową i skuteczną grą, oraz nawskróś sportowem zachowaniem, zdobył z miejsca sympatję wyrobionej piłkarskiej publiczności krakowskiej. Nie był to już Hapoel, który jako nowicjusz przed kilku laty wychodził z Makkabi krakowską zaledwie 1:1. Teraz przedstawiła się nam drużyna oszlifowana, jednolita, posiadająca wyraźną szkołę i styl środkowo-europejski, o zdrowym niezmanierowanym typie klasycznego futballu. Satysfakcją było patrzeć na całkowite opanowanie techniczne, szybkie i precezyjne pociągnięcia, celowe zdobywanie terenu, ambitne i odważne wkraczanie defenzywne, mądre i zdecydowane akcje ofenzywne, naszych palestyńskich reprezentantów. Hapoel zademonstrował piękny futbal, nieustępujący zupełnie wiedeńskim i budapeszteńskim wzorom, oparty o sumienny fachowy trening i dobrą kondycję fizyczną. Przypomniały się nam znowu czasy wysokiej formy wiedeńskiego Hakoahu, Makkabi berneńskiej i Makkabi krakowskiej, w okresie ich sławy i sukcesów. A chociaż zmęczony trudami podróży, serją zawodów w wielu miastach, nieprzyzwyczajony do chłodnego naszego klimatu, śliskiego od deszczu terenu, nieznacznie mecz z Cracovią przegrał, to wynik ten absolutnie ani jemu, ani sportowi żydowskiemu, ujmy nie przynosi, a przebieg zawodów wykazał sprawność i tężyznę sportową, która może nas zadowolnić i rokuje jaknajlepsze nadzieje rozwojowe piłkarstwa palestyńskiego na przyszłość.

Drużyny wystąpiły w następujących składach: Hapoel (w biało-niebieskich dresach) — Burstin, Halenz, Deutsch, Ruckli, Fuchs, Friedman, Nudelman, Moszeh Breuer Amnon Cohen. Cracovia — Szumiec Lasota (Pająk), Doniec, Zizka, Cebulak, hruściński (Szmagier), Zieliński, Malczyk, Kempiński, Kossok, Kisieliński. — Sędza p. Gumplowicz. Widzów 3000 mimo równoczesnego konkurencyjnego meczu ligowego Garbarni.

Hapoel odrazu wykazuje dobrą i piękną grę, górując celowością nad gospodarzami. Toteż w 10 minucie zdobywa Breuer prowadzenie po zwycięskim pojedynku z Lasotą i pięknym przeboju. Cracovia gra również całkiem dobrze, znacznie ładniej nniż zazwyczaj i wyrównuje w 33-ciej min. przez Kempińskiego, który dobił odbity przez bramkarza gości ostry strzał. Teraz dopiero gra się bardziej ożywia, obie strony mają kilka dogodnych sytuacyj, przyczem Cracovia nie wykorzystuje rzutu karnego Cebulka, doskonały bowiem Burstin strzał jego bronił.

Po przerwie zmienia Cracovia Lasotę na Pająka, a Chruścińskiego na Szmagiera, przystępuje do energicznej ofenzywy, uwieńczonej w 15-tej min. drugą bramką, zdobytą przez najlepszego w ataku Zielińskiego, który na prawem skrzydle nieustannie wytwarzał groźne sytuacje. Następuje okres nieznacznej depresji psychicznej Palestyńczyków, wykorzystany przez napad racovii, który przez Kisielińskiego zdobywa po szybkim przeboju trzecią bramkę ze skośnego ostrego strzału, w 32-giej min.

Zdawało się, że żydowska drużyna jest złamana. Ale oto zrywa się Hapoel do kontrofenzywy i wspaniałym niezwykle ambitnym finiszem opanowuje pole, przypiera białoczerwonych do ich połowy i zmusza do defenzywy, zdobywając w 39-tej min. przez Moszeh'go drugą bramkę. Niewiele brakowało, a goście byliby jeszcze pod koniec wyrównali.

Sprawiedliwość nakazuje przyznać, że dobrze dysponowana w tym dniu Cracovia miała więcej sytuacyj podbramkowych, w których zdobycie goli było możliwem. Już dawno nie widzieliśmy białoczerwonych (bez Mysiaka i Ciszewskiego) w takiej formie. Napad rozumiał się wcale dobrze, a pary skrzydłowe szły zupełnie sprawnie. Nawet emeryt Kossok zgrywał czasami doskonale i wypuszczał swych partnerów produktywnie. Szczególnie Zieliński poprawił się nadzwyczajnie. Linja pomocy gospodarzy była doskonała i pracowała w obu połowach defensywnie i ofensywnie bardzo skutecznie. Trio obronne również poprawne.

W Hapoelu zaś najlepszą linją był atak, bardzo dobrze grała obrona i bramkarz, formacja pomocy prcowita, cały zespół ofiarny i scalony, dżentelmeński i karny, podobał się wybrednej naszej publiczności i pozostawił jaknajlepsze wrażenia sportowe i kulturalne. Cracovia przywitała na początku gości przemówieniem i białoczerwonymi kwiatami. Widzowie oklaskiwali często pękną grę mistrza Palestyny, który zdobył sobie uznanie tu tejszego świata sportowego, oraz wdzięczność żydowskiego społeczeństwa. (hl.)

W drugiej części Krakowianie otrząsają się z chwilowej przewagi Polonji i strzelają kolejno 4 bramki przez braci Pazurków. Polonja nie wykorzystała kilku dobrych sytuacyj, z których mogła uzyskać honorową bramkę.

U zwycięzców dobry był Koszowski w bramce, Joksz w obronie, oraz Pazurek I. w ataku. Reszta poniżej zwykłej formy. Na Smoczku znać przerwę. Goście mieli najlepszego gracza w Bułanowie.

Sędziował słabo p. Babirecki. Publiczności około 1000.

* * *

Siedlce. Legja—Strzelec 5:4

TABELA LIGOWA

Klub	gier	pkt	st. br.
1) Ruch	13	22	56:16
2) Pogoń	13	18	30:21
3) Cracovia	12	17	29:17
4) Garbarnia	13	16	33:22
5) Ł. K. S.	13	15	17:22
6) Legja	13	13	18:18
7) Wisła	12	12	28:18
8) Warta	13	12	29:24
9) Polonja	13	11	14:24
10) Warszawianka	12	9	14:31
11) Podgórze	13	6	17:39
12) Strzelec	14	3	15:49

Gymkhana motocyklowa w Krakowie

W dniu wczorajszym odbyła się poraz pierwszy w Krakowie na boisku Makkabi „Gynkhana" motocyklowa (jazda zręczności), przy udziale jedenastu zawodników. Odganizacja tej ciekawej imprezy, spoczywająca w rękach Sekcyj uroczystościowych Makkabi i Strzelców była doskonałą.

W ogólnej punktacji wygrał **Barzycki (Cracovia) 302 pkt. dodatnich. Drugie miejsce zajął Gębala (K. K. M.) 152 pkt. dod. 3) Nord (Makkabi) 27 pkt. dod. 4) Gucwa (Strzelec) 16 pkt. ujemnych. 5) Schwenk (Strzelec) 37 pkt. uj. 6) Kukucz (Strzelec) 39 pkt. uj.**

Do najciekawszych punktów bogatego programu należał skok wdal, w którym **Barzycki** uzyskał nienotowany dotychczas w Polsce wyśmienity wynik **10.71 mtr.!!** Drugi w tej konkurencji był **Gębala z wynikiem 7.57 m. 3) Nor 7.45 m.**

Zwycięzcy otrzymali piękne nagrody.

Koszykówka

CRACOVIA—Y. M. C. A. 34: 10 (16:2).

Trzeci finałowy mecz koszykówki o mistrzostwo Krakowa zakończył się zwycięstwem Cracovii nad rezerwowym składem Y. M. C. A.

CRACOVIA—TEMPO (Tarnów) 22:14 (14:9).

Międzygrupowy mecz pań o mistrzostwo okręgu Krakowskiego przyniósł zasłużone zwycięstwo koszykarkom Cracovii. Drużyna Tempa zaresprezentowała się wcale dobrze.

SIŁA, HAKADUR KOMB.—LEGJA 3:3 (2:2)

Zawody towarzyskie drużyn robotniczych.

Zwycięstwa Garbarni i Legji

GARBARNIA—POLONJA 5:0 (1:0).

Po Polonji, która odniosła ostatnio sensacyjne zwycięstwo na Ruchen na Śląsku, spodziewano się znacznie więcej. Tymczasem Warszawiacy grali bardzo słabo i prymitywnie. Atak w polu dobry, zawodził zupełnie pod bramką. Garbarnia również zawiodła, grając naogół tak, iż poziom spotkania był marny, a gra poza małemi okresami była nudna. Zwycięstwo gospodarzy było zasłużone, lecz nie w tak wysokim stosunku.

Obie drużyny wystąpiły w najlepszych składach Garbarnia ze Smoczkiem i Maurerem w ataku. — Konkiewicza w obronie zastąpił Stankosz.

Przez całą grę, poza ostatnim kwadransem przed pauzą i pierwszym kwadransem po przerwie, miała Garbarnia przewagę. Pierwszą bramkę uzyskał już w 7 min. Pazurek I. z doskonałego podania Smoczka. Wynik ten urzymał się do pauzy.

ZABURZENIA W IRLANDJI

Londyn 15. 8. (L). Po poniedziałkowej krwawej walce policji z farmerami panuje w Irlandji południowej nastrój podniecony. W wielu okolicach przerwano setki przewodów telefonicznych i telegraficznych, tak, że wczoraj do wieczora była przerwana wszelka komunikacja telefoniczna i telegraficzna między Dublinem a Corkiem. Sprawców nie zdolano ująć. W Dublinie wrzucili nieznani sprawcy do skrzynki pocztowej, do której wrzucane są listy władz państwowych, płonące szmaty, przepojone benzyną, wskutek czego znaczniejsza ilość lisów uległa zniszczeniu, zanim straż pożarna zdołała ugasić ogień.

CODZIENNIE WYPADEK KOLEJOWY W NIEMCZECH

Berlin 15. 8. (R). Na dworcu głównym we Frankfurcie maszynista parowca przetokowego przez nieuwagę najechał na zaporę w pełnym biegu tak, że ją parowóz przeskoczył i wpadł na budynek blokowy, który runął, niszcząc urządzenia wewnętrzne. Cztery osoby odniosły ciężkie rany.

POMRUKI Z DALEKIEGO WSCHODU

Tokio 15. 8. (R). Według doniesień z Charbina, w ciągu ostatnich kilku dni areeztowano około 20 urzędników sowieckich kolei wschodnio-chińskiej, w em 3 naczelników stacyj. Aresztowani stoją pod zarzutem brania udziału w licznych zamachach na pociągi mandżurskie. U aresztowanych przeprowadzono w mieszkaniach rewizje, w następstwie czego w ręce władz wpaść miały dowody ich działalności antyjapońskiej i przewrotowej, mającej na celu obalenie istniejącego w Mandżukuji ustroju. Pozatem miano u nich znaleźć materjał wybuchowy.

KRWAWA WALKA Z PRZEMYTNIKIEM.

Posterunek graniczny między w. m. Gdańskiem i Polską we wsi Czadkowo stał się miejscem krwawej walki strażnika pogranicznego z jednym z najniebezpieczniejszych przemytników. Podczas patrolu na pograniczu starszy strażnik, Michalski, zauważył przekradającego się z terenu w. m. Gdańska do Polski, Franciszka Cegłowskiego, mieszkańca wsi Głodowo, powiatu Kościerskiego, obarczonego dużą ilością przemytu. Strażnik, który znał Cegłowskiego, jako groźnego przemytnika, wezwał go do zatrzymania się. Cegłowski rzucił się nań i usiłował go rozbroić. Podczas szamotonia strażnik strzelił z rewolweru. Kula ugodziła Cegłowskiego w lewy bok. Ciężko rannego przemytnika w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Tczewie. Porzucony przez Cegłowskiego worek zawierał przemyt w postaci zapalniczek, tytoniu, cygar i t. p.

Przed niedzielnym plebiscytem — zobojętnienie społeczeństwa niemieckiego

Berlin, 14. 8. PAT. Nastroje przedplebiscytowe na całym terenie Rzeszy są raczej spokojne. Społeczeństwo zdaje się być znużone powtarzającemi się perjodycznie od paru lat wyborami. System 3-ch ostatnich głosowań jest bardzo odmienny od dawniejszych. Walka wyborcza odpadła całkowicie, a jednostronna agitacja polega na ściągnięciu możliwie najszerszych mas do urn. Już dziś zapowiedziano, że czas głosowania przedłużony został o 1 godzinę, to znaczy do godziny 18-ej. Niewątpliwie też uzyska Hitler i tym razem przygniatającą większość głosów, chociaż **możliwe jest zmniejszenie się liczby głosujących.** Fakt ten będzie jednak raczej wynikiem pewnego zobojętnienia, niż wzmożenia się ducha opozycji, w zasadniczych bowiem pociągnięciach jednomyślność Niemiec jest niezaprzeczalna, zwłaszcza jeśli chodzi o wykazanie jej wobec zagranicy, co wysuwane jest jako główny argument przy propagandzie przedplebiscytowej.

„Związek pogan niemieckich" — zakazany

Berlin. 14. 8. PAT. Krajowy minister spraw wewnętrznych Badenji rozwiązał i zakazał „Związek pogan niemieckich", utworzony w lutym bieżącego roku w Freiburgu w Bryzgowji. Związek ten w założeniu swem negował chrześcijaństwo, jako naukę, pozostającą pod duchowemi wpływami żydostwa".

200—300 aeroplanów bombowych potrafi zniszczyć Londyn

Fokker o „cudach" przyszłej wojny powietrznej

Londyn. 14. 8. PAT. Znakomity konstruktor aeroplanów Holender Fokker, w wywiadzie, udzielonym prasie angielskiej na temat przyszłej wojny napowietrznej, oświadczył m. in. co następuje: „Ataki powietrzne nastąpią, jak błyskawica i faktycznie tworzyć będą wypowiedzenie wojny. Atakujący nie będzie czekał na formalne doręczenie świstka papieru, ale uderzy natychmiast, gdy wojna zostanie postanowiona. Należy zdać sobie z tego sprawę, że w czasie następnej wojny, która będzie się toczyła przeważnie w powietrzu, cały system szpiegowski ulegnie zupełnej zmianie. Jeden jedyny szpieg, mający w swojem posiadaniu tajny radjowy aparat nadawczy, będzie w stanie kierować akcją całej floty powietrznej wroga nad stolicą, którą flota ta zamierza zaatakować.

Gdyby miasto, podobne jak Londyn, uległo atakowi powietrznemu, dokonanemu przez 200 lub 300 nowoczesnych aeroplanów bombowych, to żadna straż ogniowa na świecie nie byłaby wstanie takiego pożaru opanować i znaczna część Londynu uległaby zniszczeniu. Fokker oświadczył, że gazy, które również będą używane, nie okażą się jednak tak skuteczne, jak niektórzy ludzie przypuszczają, albowiem dla skutecznego ataku gazowego niezbędny jest cały szereg okoliczności sprzyjających, które nie zawsze istnieją. Omawiając siły wojsk lotniczych poszczególnych mocarstw, Fokker oświadczył, że Rosja sowiecka najlepiej zrozumiała konieczność wyćwiczenia stosownej armji pilotów i mechaników. Rosja, zdaniem Fokkera, jest jako mocarstwo lotnicze daleko potężniejsza, aniżeli wielu ludzi sobie wyobraża. Olbrzymie dystanse Rosji wymagają wielkich aparatów dla przewożenia wojsk i Rosja buduje obecnie największą flotę napowietrzną w zakresie wielkich maszyn, których używać będzie zarówno dla celów transportowych, jak i dla bombardowania.

Śmierć 7 górników w kopalni alzackiej

Paryż. 14. 8. PAT. Prasa przynosi bliższe szczegóły o katastrofalnej eksplozji w kopalni potasu w Elsigheim. Wybuch ten, który pociągnął za sobą śmierć 7 górników, wydarzył się około godz. 13-tej na głębokości 830 metrów, poczem w krótkich odstępach czasu nastąpiły dalsze dwie eksplozje tak silne, że słyszano je w promieniu kilkunastu kilometrów.

Przyczyną katastrofy było zapalenie się gazów kopalnianych w czasie, gdy w szybie znajdowało się tylko 11 górników, którzy korzystając z chwilowej przerwy w pracy, poprawiali kabel. Normalnie w kopalni pracuje 143 górników.

Wybuch odciął sztygara i 3 górników od reszty świata. Sztygar wraz z trzema górnikami czołgali się w zupełnych ciemnościach podziemnym korytarzem długości 700 metrów i zdołali wreszcie wydostać się na powierzchnię. Do reszty górników oddziałom ratunkowym nie udało się dotrzeć: Stracono już nadzieję na uratowanie 7 górników, zamkniętych w kopalni. Pomiędzy nimi znajdują się dwaj Polacy: Władysław Milecki i Jan Szewczyk.

Zderzenie dwóch pociągów na Wileńszczyźnie

Wilno. 14. 8. PAT. W dniu dzisiejszym nad ranem zderzyły się dwa pociągi towarowe na stacji Orany. W jednym z pociągów uszkodzone są 2 wagony i parowóz, w drugim 2 wagony. Wypadku z ludźmi nie było. Przyczyna nieustalona.

Echa katastrofy pod Sadownem

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 14. 8. (Sin) W dniu dzisiejszym wyciągnięto pod Sadownem jedną z ostatnich ofiar katastrofy autobusowej, 15-letnią Łaję Fischerównę.

Śmierć znanego alpinisty

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Wiedeń. 14. 8. (W) Wedle doniesień z Innsbrucka„ na Zugspitze uległ wypadkowi znany alpinista, bankier holenderski Robert Denze. Spadł on ze ściany z wysokości 250 metrów i poniósł śmierć na miejscu.

Z kuźni nienawiści rasowej

Berlin (ŻAT) W związku z ostatniemi wystąpieniami kilku pism kościelnych przeciwko antysemickiemu kursowi „Deutsche Zeitung" zamieszcza artykuł, w którym stwierdza, że „panowie ci widocznie przespali parę stuleci" i że „na wszelki wypadek gorąco zalecamy im więcej rozwagi przed publicznem wystąpieniem z podobnemi enuncjacjami". Nie mamy absolutnie żadnego powodu, pisze „Deutsche Zeitung", nanowo przykryć jasną obecnie kwestję żydowską płaszczykiem „miłości" ani też pozwolić, aby różnice rasowe zostały ukryte pod zasłoną jakiegobądź religijnego credo. Ścisłe rozgraniczenie między kwestjami wyznaniowemi a narodowemi jest stanowczo doradzana.

Berlin (ŻAT) Badeńskie pismo „Alb-Bote" zamieszcza długi artykuł przeciwko „mocarstwu, któremu na imię prasa żydowska", która brała rzekomo w obronę „buntowników z pod gwiazdy Röhma i Schleichera', przedstawiając ich jako „męczenników poległych w walce z naszym führerem Adolfem Hitlerem". Stwierdzając, że „cała ta sprawa jest ściśle wewnętrzno-niemiecką, która nic a nic nie obchodzi żydowskich szczurów rynsztokowych", pismo zaznacza: „Nie stosowaliśmy odwetu. Aczkolwiek międzynarodowa banda prasowa jawnie i na wszelkie sposoby podjudzała ozinję światową do zniszczenia nas, to jednak włos z głowy nie spadł wielkiej jeszcze liczbie zamieszkałych w Niemczech Żydów. Nasz szacunek i dyscyplina w stosunku do führera i nasze narodowo-socjalistyczne prawo nakazują nam przełknąć naszą gorycz i gniew z powodu działalności żydowskiej prasy światowej. Nie my, tylko to poskudne żydowskie reportery mocarstwa Judenpresse prowodują w świecie nastroje mordu. Biada im, jeśli nastroje te spowodują wybuch!"

Berlin (ŻAT) W artykule wstępnym „Preussische Zeitung" zapewnia, że winę za kurs antysemicki w Niemczech ponoszą wyłącznie Żydzi wschodnio-europejscy. Gdyby, pisze dziennik, granice Niemiec były przed nimi zamknięte przed wojną i po niej. nie byłoby dzij w Niemczech kwestji żydowskiej. Spowodowała ją inwazja na Niemcy tych niecywlizowanych hord z Europy Wschodniej. (Uwaga Redakcji: Intencja pokłócenia Żydów niemieckich z Żydami wschodnio-europejskimi jest w tym artykule aż nadto wyraźną).

Berlin (ŻAT) „Fränkische Zeitung" (Norymberga) nie może pojąć, dlaczego władze zawiesiły na okres dwóch tygodni streichcrowski „Stürmer" za obrazę osoby prezydenta republiki czechosłowackiej. Nie rozumiemy, pisze dziennik, dlaczego rząd niemiecki bardziej dba o uczucia obcych rządów niż o uczucia własnego narodu? Zakaz wydawania „Stürmer'a" pozostaje w rażącej sprzeczności z zachowaniem rządu Czechosłowacji, który nie przeszkadza licznym pismom czeskim codziennie ogłaszać napaści i drwin pod adresem naszego führera i rządu niemieckiego.

ZATWIERDZENIE BUDŻETU WAAD-HALEUMI.

Jerozolima (ŻAT) Wysoki Komisarz Palestyny generał sir Artur Wauchope zatwierdził roczny budżet Waad-Haleumi, uchwalony na ostatniej sesji Asefat-Haniwcharim.

PRZED NOWĄ AKCJĄ PETYCYJNĄ

Jerozolima, 15. 8. ŻAT. Na konferencji prasowej przywódcy rewizjonistyczni zakomunikowali, że Żabotyński rozważa obecnie plan wszczęcia nowej kampanji petycyjnej w sprawie praw żydowskich do Palestyny. — Podpisy będą zbierane wśród społeczeństw nieżydowskich. Wynik pierwszej akcji petycyjnej w 7 krajach skupienia żydowskiego dał 600,000 podpisów.

HITLEROWSKA OFENSYWA W PALESTYNIE

Jerozolima, 15. 8. ŻAT. W Jerozolimie i Hajfie ukazały się dziś na szybach wystawowych i murach domów plakaty arabskie, opatrzone swastyką, a nawołujące do bojkotu sklepów żydowskich. Prawdopodobnie jest to robota narodowych socjalistów.

Jerozolima, 15. 8. ŻAT. Trzech Arabów usiłowało wczoraj dokonać napadu na osiedle Tel Adassim w Emeku. Policja odparła napad, przyczem 1 Arab został zabity. Pozostali napastnicy zbiegli.

70 ARABÓW ALGERSKICH PRZED SĄDEM

Alger, 15. 8. ŻAT. Za udział w pogromie Żydów w Constantine 70 Arabów skazanych zostało na kary więzienia od 2 do 3 lat. W szpitalu w Constantine zmarła Żydówka, która odniosła rany podczas zajść antyżydowskich.

Paryż, 15. 8. ŻAT. Socjalistyczny „Populaire" kontynuuje kampanję przeciw generalnemu gubernatorowi Algeru, czyniąc go odpowiedzialnym za rozruchy antyżydowskie i domagając się jego ustąpienia.

Wiadomości z kraju

MORDERCA DYR. BABIJA ZMARŁ

Lwów 15. 8. (O). Dziś zmarł w szpitalu członek U. O. N., który przed 3-ma tygodniami dokonał zamachu na dyrektora gimnazjum ukraińskiego, Babija. Zamachowiec, osaczony podczas ucieczki, postrzelił się i dziś zmarł w następstwie zadanej sobie wówczas rany postrzałowej, która spowodowała paraliż postępowy.

TRANSMISJA RADJOWA MODŁÓW ŚWIĄTECZNYCH DLA AMERYKI.

W sprawie planowanej transmisji radjowej modłów świątecznych nadkantora warszawskiego, Siroty, dowiadujemy się, że transmisja nabożeństwa w Rosz Haszana nie dojdzie do skutku spowodu sprzeciwów władz duchownych (Episkopatu i Rabinatu). Natomiast odbędzie się transmisja modłów, odśpiewanych przez nadkantora Sirotę 7 dni przed świętami, specjalnie przed mikrofonem.

Koncert Siroty nadany będzie kablem z Warszawy przez Czechosłowację i Austrję do Szwajcarji, stamtąd kablem przez Francję do Anglji. W Anglji stacja Daventry nada go w drodze falowej poprzez Ocean Atlantycki do Amreyki, gdzie stacja odbiorcza nowojorska przekaże modły 90-ciu największym stacjom całej Ameryki. Równocześnie radjostacja warszawska transmitować będzie modły dla całej Polski.

PRZYCZYNA KATASTROFY POD SADOWNEM

W toku dochodzenia w sprawie tragicznej katastrofy autobusowej pod Sadownem ustalono, że zasdniczą jej przyczyną było pęknięcie opony oraz to, że kierowca, Czesław Chyliński, jechał z nadmierną szybkością lewą stroną szosy. Pęknięta opona była bardzo przetarta i źle umocowana na kole.

Ogółem w katastrofie poniosło śmierć 18 osób, w tem 4 osoby wyznania rzymsko-katolickiego, pozostałe zaś mojżeszowego.

AWANTURY „MŁODONIEMCÓW“.

Ostatnio donoszą z powiatów lublinieckiego i tarnogórskiego o zajściach i awanturach, wywoływanych przez członków Jung-deutsche Partei. — W Kamienicy członkowie J. D. P. usiłowali podpalić domostwo Piotra Maruszczyka. Sprawcy usiłowanego podpalenia zostaną pociągnięci do odpowiedzialności. Nie ulega wątpliwości, że była to zemsta na Maruszczyku, który jest Polakiem. Inna awantura miała miejsce również w Kamienicy, gdzie członkowie Jug-deutsche Partei rozbili zabawę weselną. — Awantury wywołali również członkowie Jung-deutsche Partei w miejscowości Kochanowice. W czasie interwencji policji prowokatorzy znieważyli czynnie dwóch policjantów.

POMYSŁOWE OSZUSTWO POLICJANTA.

Posterunkowy ze Skolinowa, Czesław Łyczkowski, stworzył sobie korzystny, a bezczelny proceder, zbierając wśród mieszkańców osiedli podwarszawskich składki na fikcyjne cele. Sporządził sobie specjalne kwitarjusze i kwestował „na wdowy i sieroty po poległych policjantach“. Pieniądze wpływały obficie, a Łyczkowski chował je do kieszeni. Po wyeksploatowaniu ofiarności publicznej na „wdowy i sieroty“, otworzył listę składek na „rowery dla policjantów“. Zbierając te składki, dowodził, że zaopatrzenie wszystkich policjantów w rowery przyczyni się do tem skuteczniejszego zwalczania przestępczości. Mieszkańcy Skolimowa łatwo dali się przekonać i łożyli na ten cel. Łyczkowski obłożył formalnym podatkiem „na rowery“ niektórych właścicieli realności i sklepów. Wreszcie komuś z „ofiarodawców“ wydało się wątpliwe, żeby służbowe rowery dla policji kupowano z ofiarności publicznej. Wątpliwościami swemi podzielił się z komendantem posterunku. Łyczkowski został natychmiast zawieszony w czynnościach i pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Sąd wydał nakaz aresztowania go, gdyż onegdaj nie stawił się na wezwanie sądu.

DEFRAUDANT ODDAŁ SIĘ W RĘCE WŁADZ, BY UWOLNIĆ ZIĘCIA.

W Bydgoszczy wykryto aferę w oddziale firmy Giesche z Katowic. Sprzeniewierzenia, sięgającego znacznej kwoty, dokonał dyrektor Alfred Preyss, który zbiegł do Niemiec. Aresztowano jego zastępcę, niejakiego Dybowskiego.

W tych dniach władze śledcze wykryły, że Preyss porozumiewa się listownie z zięciem Gerhardem Appeltem, zamieszkałym w Bydgoszczy, którego aresztowano pod zarzutem dopomagania Preyssowi w unikaniu wymiaru sprawiedliwości. Preyss, dowiedziawszy się o tem, wrócił do Bydgoszczy i oddał się w ręce policji, by uwolnić swego zięcia z więzienia. Appelta rzeczywiście wypuszczono na wolność. Preyss zeznał na śledztwie, że dokonał sprzeniewierzenia na sumę 120 tysięcy złotych.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 14

Zachód słońca 18 m. 42

SIERPIEŃ 16 CZWARTEK

5 Elul 5694

CZY KURATORJUM SZKOLNE NAKAZUJE FORYTOWAĆ PEWNE FIRMY?

Ze sfer kupieckich zwracają nam uwagę na pewien niewiarygodny fakt, że niektórzy kupcy chrześcijańscy mają „monopol“ sprzedaży zeszytów i przyborów szkolnych. „Monopol“ ten opiera się na tem, że **nauczyciele nakazują podobno młodzieży kupować zeszyty tylko w dwóch firmach.** Czy tak jest naprawdę? Czy Kuratorjum wydało jakieś polecenie w tej sprawie? Byłoby wskazane, by władze szkolne zbadały tę sprawę i pouczyły nauczycielstwo, że niema żadnego monopolu przy zakupywaniu przyborów szkolnych i że rodzice mają w tej dziedzinie swobodny wybór.

NALEPKI NA PODRĘCZNIKACH SZKOLNYCH.

Zarząd Komitetu Okręgowego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych komunikuje, że podręczniki szkolne będą i tego roku zaopatrzone w znaczki wartości 10 gr., przyczem opłata ta, stanowiąca dochód Towarzystwa Budowy Szkół Powszechnych, ma być zawarta w cenie książki. Dotychczasowe nalepki na podręczniki szkolne — koloru czarnego — Zarząd Główny Towarzystwa wycofał, a na ich miejsce wprowadził nowy wzór nalepek koloru zielonego.

Nalepki mogą nabywać księgarnie we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych.

PGISZA „HASZOMER HADATI“ W TARNOBRZEGU.

W niedzielę dnia 19 bm. odbędzie się pgisza „Haszomer Hadati“ w Tarnobrzegu. Biorą w niej udział następujące gniazda: Rozwadów, Sandomierz, Mielec, Tarnobrzeg, Ulanów, Rudnik, Staszów, Sokołów, Leżajsk Dębica i inne. Z ramienia Hanhagi Haraszit w Krakowie bierze udział w pgiszy br. Pinkus Scheinman a z ramienia Hanhagi Galilowej w Dębicy br. Mosze Taub. W programie pogadanki wychowawcze i ideologiczne, posiedzenie kierowników oraz wielka akademja w największej sali Tarnobrzega.

— **DYŻURY LEKARZY.** Dziś mają dyżur: Dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, Dr. Horowitz Maks, Jasna 7, Dr. Szancer Henryk, Starowiślna 60 tel. 129-47, Dr. Zopoth Artur, Rynek Kleparski 5, tel. 102-18.

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK.** Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36, Brodzińskiego 1.

— **Z EZRY CHALUCOWEJ.** Dziś posiedzenie Sekcji Młodzieży godz. 7.30 wiecz.

— **STRONNICTWO PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO.** Dziś 8 wiecz. plenarne zebranie z referatem Mgr. M. Müllera p. t. „Leon Pinsker“. Goście mile widziani.

— **NIEBYWAŁY SUKCES „DI IDISZE BANDE“ W BAGATELI.** Jak to było do przewidzenia, występy „Di Idisze Bande“ w Krakowie osiągnęły nienotowany dotąd sukces. Nazwiska zespołu artystycznego jak: Ohane Grosberg, Lili Liljana, Malwina Rapel, Fenigsztein, Liebgold, Kac Lederman i Rotman na długo pozostaną w pamięci publiczności, codziennie wypełniającej widownię „Bagateli“. Dziś we czwartek początek przedstawienia o godz. 8.45 wiecz.

— **ŻYDOWSKI TEATR „LETNI“** Stradom 11. Dziś daje p. Mirjam Koralowa poraz ostatni znakomitą sztukę „Dos Wołga Mejdł“. W sztuce tej p. Mirjam Koralowa zabłysła wielostronnością talentu, jako pierwszorzędna artystka, śpiewaczka i tancerka. Ceny zniżone.

— **FAŁSZYWY KONTROLOR WYŁUDZAŁ NAPIWKI.** Zatrzymano Gawła Karola (lat 29), zam. przy ul. Chocimskiej L. 26 za przedstawienie się straganiarzom na placu Szczepańskim za kontrolora artykułów pierwszej potrzeby, w czasie odbywającego się targu i wyłudzanie pod tym pretekstem napiwków.

— **WYTRYCHY W SKARPETKACH.** Zatrzymano Sosina Marjana (lat 21) fryzjera, zam. przy ul. Juljusza Lea 22, za usiłowaną kradzież mieszkaniową na szkodę nieznanego właściciela przy ul. Straszewskiego 24. W czasie rewizji znaleziono przy nim 5 wytrychów do zamków wertheimowskich, ukrytych w skarpetkach.

— **PORZUCIŁA DZIECKO I ZBIEGŁA.** Agnieszka Szpilka, bez miejsca zamieszkania, porzuciła dziecko płci męskiej na plantach w Krakowie, zaś sama zbiegła w niewiadomym kierunku. Dziecko zostało oddane do Żłobka Miejskiego.

— **ZAMACH SAMOBÓJCZY.** Pogotowie ratunkowe interwenjowało wczoraj na ul. Bożego Ciała l. 23, gdzie 23-letnia Józefa B., służąca, w celach samobójczych napiła się esencji octowej. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala. Powód rozpaczliwego kroku narazie nieustalony.

— **EGZAMINY WSTĘPNE** do Żyd. Gimnazjum Koed. w Krakowie odbędą się w terminie powakacyjnym w niedzielę dnia 19 sierpnia br. o godzinie 8 przedpoł.

Wpisy do wszystkich klas przyjmuje sekretarjat (Brzozowa 5) codziennie od godz. 9 do 14, do klasy pierwszej powszechnej przyjmuje się roczniki 1927 i 1928.

— **WPISY** do wszystkich klas szkoły powszechnej „Cheder Iwri“ i gimnazjum „Tachkemoni“ odbywają się codziennie w kancelarji szkoły przy ul. Miodowej 26. Do klasy I. szkoły powszechnej „Cheder Iwri“ przyjmuje się dzieci ur. w latach 1927 i 1928. Normalna nauka rozpoczyna się w poniedziałek dnia 20 b. m. 358kr

— **BIURO POŚREDNICTWA PRACY** przy stow. „WIZO“, zostało z dniem 16 b. m. ponownie uruchomione i urzęduje w lokalu własnym Mikołajska 6 od 3—6 (Tel. 156-42).

Dalsze aresztowania „nielegalnych" imigrantów

„Milicja arabska" — bandą niebezpiecznych kryminalistów

Jerozolima. (ŻAT). Prasa arabska donosi o serji dalszych aresztowań „nielegalnych" imigrantów żydowskich. W Gazie miano zatrzymać 8 Żydów w czasie przekroczenia granicy palestyńskiej mimo nieposiadania wiz. Wszyscy zostali skazani po 2 miesiące więzienia. Nad granicą Libanu policja miała zatrzymać 10 Żydów. W Safedzie zostało podobno aresztowanych 11 Żydów (w tem jedna kobieta i jedno dziecko), którzy staną w najbliższych dniach przed sądem.

Jedno z pism w Bejrucie donosi, że w Libanie aresztowanych zostało w ciągu miesiąca lipca 45 Żydów, którzy usiłowali nielegalnie przekroczyć granicę palestyńską. Ostatnio miała też być wzmocniona straż nadgraniczna w Libanie.

Jednocześnie młodzież arabska kontynuuje praktykę ochotniczego tropienia „nielegalnych" imigrantów. Na południe od Jaffy związek skautów anabskich założył obóz „ochotniczej milicji". Między Doir-el-Belach a Gazą pełni „straż" oddział konny młodzieży arabskiej.

Jerozolima. (ŻAT). W konespondencji z Tyberjady „Iton Mejuchad" donosi o nikczemnym czynie czterech Arabów horańskich, którzy nad granicą północną w pobliżu Kapernaum zatrzymali dwoje spacerujących dziewcząt żydowskich i pod pretekstem sprawdzania dokumentów, dokonali na nie ohydnego napadu i zgwałcili je. Nieszczęśliwe dziewczęta ledwo dostały się do pobliskiego domu żydowskiego. Z przyczyn zrozumiałych pismo nie podaje nazwisk dziewcząt.

Prasa stwierdza, że tzw. **„milicja arabska" z każdym dniem coraz bardziej demaskuje się jako banda kryminalnych typów, zagrażających bezpieczeństwo publicznemu, maltretujących i ograbiających ludzi, którzy wpadają w ich ręce.**

WZMOCNIENIE SIŁ POLICYJNYCH W TEL AWIWIE.

Tel-Awiw. (ŻAT). Spowodu szybkiego wzrostu ludności w Tel-Awiwie, polestyńskie władze policyjne postanowiły uruchomić nowy posterunek policyjny w drodze do terenów wystawy tel-awiwskiej. Siły policyjne Tel-Awiwu zwiększone będą o 50 policjantów, a to 25 Żydów i 25 Anglików.

Nowa nadwyżka budżetowa rządu palestyńskiego

Jerozolima. (ŻAT). Z ogłoszonego świeżo sprawozdania rządu wynika, że w okresie ostatnich niespełna trzech lat **nadwyżka budżetowa rządu wynosiła, w dniu 30 czerwca, 2,941.265 f. szt. W okresie kwartału kwiecień—czerwiec 1934 nadwyżka wzrosła o 630.333 f. szt., tak że przypuszczć można, iż w końcu bież. roku budżetowego nadwyżka wyniesie 5 miljonów f. szt. W okresie sprawozdawczym wpływy rządu sięgały 1,132.216 f. szt., zaś rozchody tylko 701.883 f. szt. Główne źródło dochodów rządu stanowią podatki, cła i opłaty sądowe i administracyjne.**

Bilans Banku Polskiego

Warszawa, 15. 8. W ciągu pierwszej dekady sierpnia obieg pieniężny w Polsce zwiększył się o 9.3 miljony zł., wynosząc ogółem 1 miljard 277.0 miljonów zł.

Obieg biletów bankowych powiększył się o 6.3 milj. zł., wynosząc 913.9 milj. zł., obieg zaś bilonu powiększył się o 3 miljony zł., wynosząc 363,4 milj. zł. Monety srebrne wyniosły 278.8 milj. zł, nikiel zaś i bronz 84.3 miljony zł.

Również zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 300,000 zł., wynosząc 492 milj. złotych.

Równocześnie stan pieniędzy zagranicznych idewiz powiększył się o półtora milj. zł. do 41.7 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów w Banku Polskim w ciągu tej dekady wzrosła o 13,2 milj. zł. do 737.5 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zwiększył się o 1.8 milj. zł. do 621.6 milj. zł., stan pożyczek zabezpieczonych zastawmi — 3.2 milj. zł. do 67.8 milj. zł. i portfel zdyskontowanych biletów skarbowych — o 2.1 milj. zł. do 48.1 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 2.6 milj. zł. do 32.9 mlij. zł.

Pozycje „Inne aktywa" i „Inne .pasywa" wzrosły: pierwsza o 800,000 zł. do 149.7 milj zł., druga o 1.2 milj. zł. do 228.9 milj. zł.

Wreszcie pokrycie złotem lekko się obniżyło, a mianowicie z 47.71 procent w ostatniej dekadzie lipca do 47.18 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 17 pkt.

WYNIKI LIGOWE

Kraków. Garbarnia—Polonja 5:0
Siedlce. Legja—Strzelec 5:4

* * *

Cracovia—Hapoel (Tel Awiw) 3:2 (3:1)
Finał mistrzostwa koszykówki Krakowa
Cracovia—YMCA 34:10 (16:12)

Plany Mizrachi

Wywiad z b. posłem H. Farbsteinem

Warszawa. (ŻAT). Bawiąc w Warszawie w drodze do Lwowa, gdzie odbędzie się sesja Rady Naczelnej Światowej organizacji Mizrachi, b. poseł na Sejm i przywódca Mizrachi p. H. Farbstein udzielił wywiadu przedstawicielowi Żydowskiej Agencji Telegraficznej w sprawie aktualnych zagadnień i dalszej działalności politycznej Mizrachi, oświadcza jąc:

Zachowując lojalność wobec funduszów sjonistycznych Mizrachi nadal prowadzić będzie politykę opozycyjną wobec egzekutywy sjonistycznej. W obecnych warunkach nie jest aktualna sprawa wstąpienia Mizrachi do egzekutywy lub do jakiegokolwiek innego ciała sjonistycznego, do których p. Farbstein zalicza również Waad Haleumi.

Mizrachi domaga się przeprowadzenia nowych wyborów do „Kneseth Izrael", które zagwarantować mają należyty wpływ mieszczaństwa w reprezentacji jiszuwu. Wybory odbędą się prawdopodobnie za 5—6 miesięcy. Biorąc pod uwagę, że liczba zorganizowanych robotników w Histadruth wynosi około 45.000 p. Farbstein sądzi, że pozostała część jiszuwu wybierze znacznie większą liczbę delegatów niż zwolennicy Histadruthu.

Zgodnie z układem, na który wyraziły zgodę wszystkie stronnictwa, **informuje** dalej p. Farbstein, liczba mandatów do Kneseth Izrael zwiększona będzie z 70 do 100. 30 członków wyłonią samorządy wiejskie, miejskie i gminy żydowskie. Histadruth domaga się zapewnienia mu 40 procent tych mianowanych delegatów, na co Mizrachi nie udzieliło swej zgody.

Na pytanie, czy wiadomem jest p. Farbsteinowi cokolwiek o zwróceniu się Agudas Izrael do egzekutywy sjonistycznej w sprawie utworzenia jednolitej reprezentacji jiszuwu, p. Farbstein odpowiedział, że nic nie wie o takiem zwróceniu się Agudy. Wiadomem mu jest natomiast że Agudas Izrael zwróciła się do Mizrachi o wystawienie wspólnej listy religijnej podczas wyborów do rady miejskiej w Jerozolimie. Mizrachi propozycję tę przyjęła i w tej sprawie wyłoniono komisję z udziałem przed stawicieli obydwu stron.

ARYJSCY ADWOKACI MOGĄ REPREZENTOWAĆ ŻYDOWSKICH KLIJENTÓW.

Frankfurt.. (ŻAT). Sąd w Ludwighafen rozpatrywał charakterystyczną skargę aryjskiego adwokata, który uczuł się dotknięty z tego powodu, iż nadesłano mu wycinki z gazet, atakujące aryjskich adwokatów, reprezentujących żydowskich klientów.

Przedstawiciel izby adwokackiej, którego przesłuchano w charakterze rzeczoznawcy oświadczył, iż niema żadnych postanowień, któreby przeszkadzały aryjskim adwokatom występować z ramienia żydowskich klientów. Jest to nawet wskazane. Jedynie gdy adwokat aryjski zajmuje czołowe stanowisko w partji narodowo-socjalistycznej, powinien się w takich wypadkach zachowywać z rezerwą.

Sąd skazał oskarżonego za obrazę adwokata aryjskiego na 15 mk grzywny lub 5 dni aresztu.

WICEWOJEWODA WALICKI NADZWYCZAJNYM KOMISARZEM POWODZIOWYM.

Ddnia 14 b. m. odbyło się zebranie wojewódzkiego komitetu pomocy dla powodzian w Krakowie, na którem przewodniczący, wojewoda Dr. Kwaśniewski zakomunikował zebranym, że p. wicewojewoda Walicki został mianowany nadzwyczajnym komisarzem powodziowym na Małopolskę.

PRENUMERATA: w Krakowie bez odnosz. miesięcz. Zł. 6'60. kwart. Zł. 18'00
W Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'00
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'08

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nade słane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%. za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.